

Warszawa, dnia 15 listopada 1946 roku

Ostatni z Mohikanów

Na tle daleko idącej' przebudowy społecznej i gospodarczej w Polsce mającej na celu przez realizację sprawiedliwości społecznej rozwój i upowszechnienie kultury — osobliwie zjawisko przedstawia los 86-tysięcznej grupy nauczycieli.

Jest już dzisiaj faktem bezspornym, że w skali podziału dochodu społecznego jaka z biegiem normowania stosunków ustala się — nauczyciele znaleźli się na poziomie najniższym. Można by powiedzieć: na ogół nic nowego. Nigdy w dziejach polskiej kultury grupa nauczycielstwa nie należała do zamożnych. Bywało, że przyznawano (platonicznie) nauczycielowi w hierachii społecznej porządne miejsce. Mówiono nieraz, że — to on zapewnia ciągłość kulturze narodu, on kształtuje typ moralny i umysłowy Polaka, jednym słowem — on dokonuje tej *długoterminowej inwestycji*, on zasiewa to, co następne pokolenie będzie zbierać. Ale — że łączyć na inwestycje (i to bez doraźnych korzyści) nigdy nie byliśmy skorzy — więc zawsze kończyło się na słowach i „platonicznym” uznaniu.

Poza tym w dotychczasowym ustroju w walce o miejsce na drabinie podziału dochodu — nauczyciel nie miał żadnych szans. Nie wytwarza bowiem dóbr spożywczych — a jeśli pośredniczy — to w upowszechnianiu dóbr przeważnie idealnych. A te w świecie produkcji i wymiany zawsze miały niski kurs.

Ale my ten stary ład, którego założeniem była brutalna walka o byt i sytość — przebudowaliśmy i chcemy ustalić nową skalę wartości. Dlaczegoż w tej nowej rzeczywistości położenie nauczyciela przypomina najgorsze czasy z historii naszej kultury? Z rzeczowych i plastycznych wypowiedzeń kierowników naszego gospodarstwa wynika, że stopa życiowa w świecie pracy z miesiąca na miesiąc poprawia się — i to nie tylko formalnie, ale realnie. Ponadto — nawet zdala stojąc od tych spraw — można obserwować te przemiany. Pomijamy tu takie uprzywilejowane grupy, jak rzemiosło i wolny handel dyktujące swobodnie ceny; nie mówimy tu o spekulantach i kombinatorach, żerujących na niełatwym — być może — do opanowania okresie przejściowym — ale wszystkie inne *fachowe grupy pracownicze* zatrudnione nie tylko w pro-

dukcji, ale i w usługach — wyraźnie wyprzedziły nauczycieli w skali poprawy swego bytu.

Czy w rozgwarze parcelacji, repatriacji, zagospodarowania i odbudowy zapomniano przyznać oświacie odpowiednie miejsce w „hierarchii potrzeb”? A tyle naobiecowałyśmy sobie na „po wojnie” — {może za wiele!}, że wobec straszliwych zniszczeń, jakich doznała nasza kultura w ludziach i rzeczach (zniszczeniach groźniejszych na przyszłość, niż zniszczenia materialne) — na pierwszym miejscu postawimy powszechną oświatę!

Zarząd Główny Z.N.P. nie ma sobie nic do wyrzucenia w tym względzie. Przed rokiem rozpoczęliśmy — drogą zebrania, konferencji i zjazdów, przez memoriały przedkładane Ministerstwom i Komisji Centralnej Związków Zawodowych — podawać do wiadomości publicznej i komu należy, że sytuacja szkoły i nauczyciela jest groźna, że kryzys jaki przechodzi nasza oświata powszechna nie może przeminąć bez skutków.

Różne były odgłosy, a najmniej sensu miało pomawianie nauczycielstwa z racji tych nawoływań o zasadniczą opozycyjność, o utrudnianie pracy Rządowi Jedności, który boryka się przecie z olbrzymim trudem, z prawdziwie niezwykłymi przeciwnościami.

Nauczyciel polski znękany i nieraz śmiertelnie znużony po „szalałach” sanacyjnych jak i po 6-letniej walce na śmierć i życie z okupantem, najmniej był skłonny do jakichkolwiek utarczek. Pragnął on i pragnie spokojnej i skupionej pracy w możliwie normalnych warunkach życiowych. Bo przecie on to ma realizować nowy ustrój-szkolny i nowe programy. A wiemy, że trudność reformowania leży *nie* tyle w planowaniu, co w realnym wykonaniu.

Jedynie więc brak elementarnych warunków do życia i pracy skłonił nauczycielstwo do głośnego upominania się o powiększenie uposażeń, czy też przydziału żywności i odzieży.

Tak było w jesieni 1945 r., gdy przeciętna uposażeń nauczycielskich wynosiła zł 1608.

A jak przedstawia się sprawa w jesieni 1946 r., gdy ta przeciętna wynosi zł 2545 i to po znacznym wzroście cen?

Przeciętna ta jest dalej najniższa z uposażeń wszystkich grup pracowniczych w Polsce.

Oto zawodowa grupa nauczycielska — dotąd jednolita — rozpada się całkowicie. Zjawisko dla socjologa typowe. Co jest jednak uderzające — to przyspieszone tempo tego rozpadu. Tempo zresztą zrozumiałe, gdy się zważy właśnie różnicę tych poziomów między położeniem nauczycielstwa a innych grup pracowniczych. Oto szeregi nauczycieli kwalifikowanych opuszczają swój zawód i przenoszą się do innych zawodów zapewniających pracownikom możliwe warunki materialne. Towarzyszy temu drugie zjawisko, które (naszym zdaniem) ten rozpad potęguje, a mianowicie: miejsca opuszczone zajmują całe szeregi niewykwalifikowanych, a to na zasadzie obniżenia wymagań w zakresie przygotowania zawodowego — do niebywałego dotąd poziomu.

W cyfrach tak się to przedstawia: w ciągu roku odeszło z zawodu nauczycielskiego wykwalifikowanych 6 tysięcy. Obecnie na 86 tysięcy nauczycieli w Polsce jest k. 12 tysięcy niewykwalifikowanych nauczycieli. I dzieje się to w okresie organizowania w Polsce 8-letniej szkoły powszechnej i realizacji nowych programów nauczania!

I tak — odchodzą z zespołów nauczycielskich ludzie dojrzały, mężczyźni i kobiety (te ostatnie nieraz ze łzami żegnają się ze szkołą); opuszczają szkołę często po wieloletniej pracy, by ratować starych rodziców (np. skazanych na szybkie wymarcie — emerytów) lub nieletnie dzieci przed głodem i nędzą. Wchodzą na ich miejsce nowi nauczyciele, nieraz pół-dzieci, młodzi chłopcy i młode dziewczęta, często absolwenci 6 lub 7-klasowych szkół powszechnych; wchodzą ludzie nierazko przedstawiający wysokie zalety charakteru, jak zapał i ofiarność, ale bezradni wobec wysokich wymagań pracy nauczyciela, bezsilni wobec trudnych zagadnień, jakie przedstawia wychowanie młodego pokolenia w powojennej dobie. Ta młodzież, podejmująca pracę wymagającą wielokrotnie większego zasobu nauki i pedagogicznego wyrobienia, niż przed wojną — pragnie szczerze podobać zadaniu, ale nie posiada po temu żadnych podstaw, by móc uczyć i wychowywać w szkole, którą musimy utrzymać na europejskim poziomie, a w tych warunkach przecie szkoła polska rychło może zejść do rzędu misjonarskich szkółek niedzielnych.

Równorzędnie z wkraczaniem do grup nauczycielskich niewykwalifikowanych nauczycieli — (liczba ich w niektórych powiatach dochodzi już do 70% ogółu nauczycieli) — obserwujemy w grupie nauczycielskiej i inne zjawiska.

Są jeszcze szkoły, gdzie pracują normalnie przygotowane zespoły nauczycielskie, ludzie dojrzały, których rzetelne, fachowe wykształcenie, długoletnia praktyka szkolna i praca nad sobą uczyniła pedagogami tego typu, o jakich marzył Pestalozzi, a których życie miał przed swymi oczyma nasz Dawid, gdy pisał swą przepiękną pracę: „O duszy nauczycielstwa”.

O ludzi takich modlą się społeczeństwa świadome swych dróg rozwoju kulturalnego, modlą się, bo wiedzą, że tylko w rękach takich ludzi wychowanie

„nowego człowieka” w każdej epoce może być realizowane nie słowem, lecz *długotrwałą, mozolną pracą*, jakiej wymaga proces kształtowania osobowości człowieka do nowych zadań i nowej roli społecznej. Ale ten „klasyczny” typ nauczyciela-wychowawcy szybko zanika. Nie dlatego, aby ludzie ci odchodzili ze szkoły. Ludzie ci szkoły dobrowolnie nie opuszczają. Dzieje się co innego. Pod wpływem braku elementarnych środków do życia — ich stan fizyczny, odporność na choroby i zmęczenie pracą — staje się coraz mniejsza, tak że nikną oni z dniem każdym i gasną.

Gasną bez skargi i krzyku — tak, jak już nieraz w dziejach wymierały najszlachetniejsze rasy ludzkie — pod przemożną ręką brutalnego losu. Proces zaniku tej grupy, stanowiącej trzon nauczycielstwa polskiego, przechodzi bez hałasu — przechodzi cicho i spokojnie. Wyrazem tego procesu jest liczba zachorowań na gruźlicę, choroby serca, złośliwą anemię itp.

W Poznaniu, jak ostatnie, ściśle badania lekarskie wykazały, zagrożonych gruźlicą jest 2/3 nauczycieli. I to ma miejsce w tym Poznaniu, w którym szybko odbudowuje swoją zamożność zapobiegliwe mieszczaństwo wielkopolskie. Niestety, nie ma tam drugiego Marcinkowskiego, który by je pouczył, że nie widzi ono najważniejszej sprawy wychowania swych dzieci, skoro je uczy gasnący na gruźlicę — nauczyciel.

Proces zaniku tej grupy nauczycielskiej trwa ciągle i bez przerwy. Co chwila ktoś znika z grona. Kierownik otrzymuje świadectwo lekarskie i zamyśla się nad losem swojej szkoły. Potem przychodzi skierowanie na 2-tygodniowe wczasy albo do Sanatorium Nauczycielskiego w Zakopanem. Często jednak jest to już tylko skierowanie do szpitala. W Sanatorium lub w szpitalu, w ciszy i spokoju, wśród zabiegów lekarskich następuje najczęściej ostatni etap procesu. Bezsilne rozłożenie rąk lekarza i wyjaśnienie, że wobec wyczerpania organizmu leczenie jest spóźnione! Następnie kres — kres przyjęty cicho i z rezygnacją, jak cicho i z rezygnacją pełniło się przez życie wielką służbę dla dobra szkoły polskiej.

„Ostatni z Mohikanów”, przedstawiciele najlepszej rasy duchowej nauczycielstwa polskiego odchodzą od nas cicho i z godnością. I trzeba sobie to wyraźnie powiedzieć, że pozostawiają pole pracy bez następców.

Kiedy przed rokiem podawaliśmy do wiadomości ogólnej — zgodny z rzeczywistością stan rzeczy na tym odcinku — padły z ust jednego z przedstawicieli czynników rządowych, a człowieka życzliwego nauczycielstwu, słowa: „Życie powojenne jest brutalne i ciężkie. Ale wśród wilków trzeba być wilkiem! Nie bądźcie barankami”.

Stąd też może słyszeliśmy i słyszymy ciągle krytyczne uwagi o „niezaradności życiowej” nauczyciela polskiego, jako o przyczynie istniejącego stanu rzeczy.

„Niezaradność!” — Byłby czas najwyższy właśnie teraz, gdy weszliśmy na nowe drogi, rozważyć to słowo i jego społeczne aspekty. Czy można utożsamiać treść pojęciową zawartą w tym określeniu

z obiektywną oceną wartości danego człowieka dla kultury narodu? Jeżeli tak było, któż oceniłby dodatkowo wartość kulturalną typowych „niedołęgów” życiowych, badaczy i odkrywców, którzy mogli przekształcać świat myśli i czynu dlatego tylko, że dostarczano im środków do życia i pracy?

Jeżeliby miernikiem „zaradności” w zakresie osobistego życia mierzyć większość artystów, to co najmniej 3/4 z nich należało by zdyskwalifikować zupełnie. Nie inaczej przedstawiałaby się ocena życiowej „zaradności” u reformatorów-rewolucjonistów — od Marksa, Hercena do Lenina, tak obcych jak naszych, by z tych ostatnich wymienić choćby tylko Lelewela, czy Waryńskiego! Przecież o tych faktach mówią wyraźnie życiorysy, oprócz ich dzieł i opisów ich społecznej działalności.

Jasnym jest fakt, że energia psychiczna człowieka tylko rzadko może być wielokierunkowo wyzyskana i zużyta. Dlatego zasada podziału pracy jest znamię wyższych ustrojów społecznych.

Jeżeli bowiem człowiek oddaje wszystkie swe siły psychiczne i fizyczne jakiejś pracy — jeżeli tzw. „pasja pracy” w danym kierunku pochłania całą jego istotę — nie może organizować równocześnie wielorakich gospodarczych zabiegów o swoją egzystencję życiową. Wartość jednak życia takich „maniaków” pracy — to wartość, najwyższa dla rozwoju kultury ludzkiej!

Rzecz zrozumiała, że wśród wielotysięcznej rzeszy nauczycielskiej niedola wywołała, u niewielu co prawda, zmianę postawy życiowej.

W niektórych szkołach stawiał się do pracy ten i ów, nauczyciel lub nauczycielka z osobliwym ekwipunkiem. Przychodzi z plecakiem lub torbą, woreczkiem lub koszykiem, by tak zaopatrzone opuścić szkołę jak najprędzej w poszukiwaniu produktów żywnościowych czy odzieży z jakichś wyjątkowych źródeł. W wiecznej pogoni „za chlebem” realni ci ludzie zaczęli sami myśleć o bycie swoich rodzin. Są jednak zazwyczaj jakby zawstyżeni, gdy wychodzą ze szkoły wcześniej lub później niż na lekcje. Zazwyczaj w tych wypadkach „zaradnych” zastępują w pracy szkolnej — z melancholijnym uśmiechem — „niezaradni”.

Gorzej jednak bywa w szkole, gdy obok „zaradnych” tego typu zjawiają się w szkole jeszcze „zaradniejsi”. Bywa to wtedy, gdy nauczyciel prowadzi po cichu warsztat szewski, stolarski lub zegarmistrzowski, a nauczycielka pracownię krawiecką lub jadłodajnię w domu. Inni jeszcze zaczynają hodować nierogaciznę, drób, prowadzą gospodarstwo rolne lub przetwórcze. To prawda, że w ten sposób wzrasta produkcja krajowa. Ludzie ci bowiem wnoszą obok nawyku do systematycznej pracy pewne przygotowanie umysłowe i otrzymują nieraz dobre wyniki w dziedzinie pracy gospodarczej. Ale wyniki te mogą osiągnąć pracując ponad miarę normalnej wytrzymałości od 40 do 70 godzin tygodniowo. Te dodatkowe zajęcia absorbują jednak nie tylko czas, pochłaniają również zainteresowania. Sprawiają również, że ci nauczyciele stają się coraz więcej „przechodniakami” w budynku szkolnym, a nie nauczycielami w właściwym tego słowa znaczeniu. A także i to prawda, że chyba ostatecznym celem rozwoju polskiej kultury nie jest hodowla wyborowych okazów drobitu czy nierogacizny, wytwórczość świetnych serów czy doskonałego masła,

co niewątpliwie uzyskują te grupy gospodarcze i zaradne — ale celem jest przecież człowiek i doskonalenie jego sił, serca i duszy, umysłu i ciała!

Któż jednak o rozwój tych czynników dbać będzie, gdy nauczyciel polski będzie zmuszony przesunąć swe zainteresowania do produkcji dóbr gospodarczych, by nie dopuszczać do zagłady biologicznej swej rodziny?

I czy w dobie „uzawodowienia” wszystkich gałęzi pracy na całym świecie zawód nauczycielski u nas — zawód ludzi, kształcących i wychowujących młode pokolenie — ma być oddany zupełnie w ręce niewykwalifikowanych ludzi o najlepszych często chęciach, ale istotnych „niedołęgów” i „niezaradnych” na terenie szkoły?

Te i inne pytania, w odniesieniu do stanu i przyszłości szkolnictwa polskiego nurtowały i nurtują bez przerwy nas, którym wielokrotnie zarzuca się wieczne „niedołężstwo” w przeprowadzaniu akcji w przedmiocie zmiany sytuacji materialnej szkoły i nauczyciela. Zarzuca się również i to, że za mało podajemy do wiadomości koleżanek i kolegów starania i wysiłki podejmowane w tym względzie. Konkretnie osiągnięcia podajemy skrzętnie i z radością, gdy tylko zrobić to możemy*) Czy mamy szafować obietnicami?

Jest faktem, że w różnych odcinkach roku 1946 podejmowaliśmy na różnych drogach wysiłki w zakresie poprawy materialnego położenia nauczycielstwa. I tak, mimo zastrzeżeń jakie każdy z nas posiadał i posiada do „Dekretu o nadzwyczajnej powszechnej daninie oświatowej”, ustosunkowaliśmy się pozytywnie i do tej koncepcji, byle tylko nastąpiła realna poprawa w zakresie materialnych warunków bytu nauczycieli. Niestety! projekt wyżej wymienionego „Dekretu” ukazał się w lipcu 1946 r. i znikł z ustawodawczych prac czynników miarodajnych bez śladu, a „mędra nauczycielska” została i trwa dalej, jako przysłowiowa w Polsce.

Podporządkowaliśmy akcji starań o poprawę bytu nauczycieli najbardziej istotne dla nas zagadnienia, bo zainteresowania naukowe i pedagogiczne. Wychodziliśmy bowiem z założenia, że *prace nad rozbudową kultury w Polsce zawisną w próżni, gdy zabraknie im podbudowy, jaką tworzy dobrze zorganizowana szkoła podstawowa.*

Jednym tylko — wybitnie pozytywnym osiągnięciem w tej dziedzinie — możemy się poszczycić. Oto gdy w jesieni 1945 r. szereg organów prasy polskiej krytykowało bezwzględnie *naszą ocenę sytuacji materialnej szkoły i nauczyciela* oraz dokonywane w tym zakresie starania Z.N.P. — w jesieni 1946 r., czytaliśmy ciągle w tych czasopismach alarmujące ostrzeżenia na temat następstwa trwania tego stanu rzeczy w szkolnictwie i obecnie czytamy wezwania do miarodajnych czynników, by zapobiegły katastrofie oświaty w Polsce.

I tak, w „Kuźnicy” (nr. 38 z dnia 30.IX. 1946 r.) w notatce „Co będzie dalej?” czytamy:

„W szerokich dyskusjach na tematy szkolne i nauczycielskie *stanowczo za mało miejsca* udziela się bardzo zasadniczej, żywotnej sprawie: *uposażenia nauczycieli*. Niewątpliwie bardzo ważna jest kwe-

*) Vide artykuł „Chleb lub pieniądz” — „Głos Nauczycielski” nr 6 z dnia 1.IV 1946 r.

stia ideologicznej postawy nauczyciela, niemniej doniosłe znaczenie ma sprawa jego aktywności wychowawczej i kwalifikacji zawodowych. Ale chyba najgorzej przedstawia się sprawa, *gdy go (tj. nauczyciela) nie ma w ogóle.*

Jak wynika z cyfr niechęć do zawodu nauczycielskiego, bądź też dezercje z tego zawodu — w związku z materialnym jego upośledzeniem — wybierają rozmiary bardzo niepokojące. Nie można kwitować tych zjawisk obojętnością ani lekceważeniem, jeśli nie chcemy perspektyw upowszechnienia oświaty przyćmić ewentualnością wzmożonego — analfabetyzmu!"

Tyle „Kuznica” we wrześniu 1946 r.

Czytając te słowa, wyrażające troskę o los oświaty polskiej żałować nam tylko przychodzi, dlaczego nie spotkaliśmy tych słów w prasie polskiej przed rokiem, gdy wyraźnie wskazywaliśmy na te same fakty i ich następstwa. Któż wie, czy wtedy głosy prasy polskiej nie zaważyłyby na szali, czy nie zapobiegłyby obecnej katastrofie oświaty w Polsce? Czy nie uchroniłyby one tym samym szkoły od kryzysu, a grupy nauczycielskiej od rozpadu, jakiemu obecnie ulega?

dr Władysław Hoszowska.

Regulacja uposażeń

II.

W poprzednim numerze „Głosu Nauczycielskiego” analizę możliwości gospodarczych i finansowych państwa przez Mieszana Komisję Płac, która doszła do wniosku, że w obecnej fazie globalny fundusz płac może być zwiększony tylko o 20%, przyjęliśmy z największym obiektywizmem. Jeżeli wspólnym wysiłkiem rąk i mózgów wszystkich pracujących został powiększony dorobek państwa, to jasne, że tylko o taki procent mogą wzrosnąć dochody tych, którzy swoim wysiłkiem ten dorobek pomnażają i zastrzeżeń pod tym względem być nie może.

Natomiast być mogą i są nadal zastrzeżenia co do podziału dochodu społecznego, jeżeli uchwały Mieszanej Komisji Płac miałyby pozostać tylko niezrealizowanymi życzeniami. Nauczyciel, który zarówno z górnikami, hutnikami, włókniarzem, zarówno z robotnikiem fabrycznym, kolejarem, pocztowcem czy innym pracownikiem umysłowym stanął do warsztatu pracy od początku wyzwolenia Polski spod jarzma okupacji i z zapartym oddechem pracuje nad odbudową mocno zdewastowanego odcinka oświaty, chce widzieć się częścią wielkiego świata pracy, chce dzielić jego troski i święcić jego triumf. Za swoją ciężką pracę, którą opłaca jednym z najwyższych kontygentów gruźlicy jako choroby zawodowej, chce być nielepiej i niegorzej wynagradzany, niż każdy inny obywatel spełniający analogiczne funkcje. Mimo zrujnowane budynki, nieoszlone okna, niedostatecznie ogrzane sale szkolne, nieumeblowane a nad wyraz ciasne i duszne, bez pomocy naukowych, podręczników itp. trwa na swoim posterunku jak żołnierz na wyznaczonej pozycji i choć czasem ujawnia rozgoryczenie — co jest rzeczą ludzką — spełnia swoją powinność, gdyż wie, że to jest jego elementarnym obowiązkiem wobec własnego państwa. I tylko tego samego żąda od innych grup pracowniczych, głęboko przekonany, że takie żądanie jest nie tylko jego prawem, ale i obowiązkiem. Żąda jednakże pod warunkiem, aby za swoją pracę, zależnie od wkładanego wysiłku, umiejętności i doświadczenia był wynagradzany tak samo, jak inne grupy pracujące. Reprezentuje myśl, że wysokość zarobku winna być zróżnicowana w zależności od wysiłku pracy, odpowiedzialności i doświadczenia (wysługa lat w zawodzie) oraz hierarchii ważności spełnianych funkcji, ale nigdy nie może być regulowana odległością od źródeł finansowych.

Zdaje sobie sprawę, że pewne odcinki życia państwowego, wymagające sybszej odbudowy, aby wywrzeć swój wpływ na unormowanie całości życia gospodarczego, stworzyły większy popyt na siły robocze i dały lepsze możliwości zarobkowania, ale nie usprawiedliwia tego zjawiska i nie chce w nim widzieć cech stałości. W rozwoju gospodarczym docenia ważność poszczególnych ogniw łańcucha usług społecznych, lecz także świadom jest swojej przydatności nie tylko zawodowej, ale i w zawodach pokrewnych. Zdaje sobie sprawę, że bez wielkiego wysiłku mógłby przerzucić się do innej gałęzi pracy, która jest lepiej opłacana, a którą mógłby równie dobrze a czasem lepiej, niż inni spełniać. Potwierdza to parę tysięcy nauczycieli, mniej przywiązanych do swego zawodu, którzy skwapliwie skorzystali z nadarzającej się koniunktury i odpłynęli. Natomiast podstawowy trzon masy nauczycielskiej trwa na swoim posterunku jak żołnierz, któremu w chwili natarcia wypadło bronić niewygodnej pozycji, lecz to go nie uprawnia do dezercji z pola walki. Dla dezercerów ma właściwą ocenę, lecz oceną choćby najwłaściwszą żyć i utrzymywać rodziny nie można.

Nauczyciel nie żąda od społeczeństwa ofiary, nie żąda i litości. Żąda natomiast zrozumienia, że pracę swoją wypełnia nie dlatego, iż innej wykonać nie potrafi, lecz jedynie dla dobra ogółu, dla dobra przyszłości narodu, jego kultury, jego właściwej pozycji w świecie; korzystają z jego pracy dzieci robotników i pracowników umysłowych, korzystają dzieci handlarzy i rzemieślników, korzystają zarówno twórcze jak i bierne elementy społeczeństwa i wszystkich udziałem musi być troska, aby nauczyciel nie został doprowadzony warunkami bytu do tej ostateczności, której na imię przerzucenie się do innego, lepiej opłacanego zawodu. A jeżeli porównamy kilka choćby przykładów, to widzimy, że zarobki wszystkich grup społecznych, których dzieciom dostarcza nauczyciel wiedzy, przewyższają jego zarobek w sposób widoczny. Dochód miesięczny rzemieślnika w najskromniejszym wypadku zaczyna się od 10000 zł wzwyż, handlarza dochód w górnej granicy jest nieuchwytny, ale przy dziennym zysku 1000 zł słyszy się narzekanie na ciężkie czasy. Wolno praktykujące zawody już dawno chwyciły się mnożnika 100. Lecz przypuśćmy, że są to mało porównawcze zarobki z uposażeniem nauczyciela.

Wobec tego sięgnijmy do bliższych analogii. Nauczyciel (ka) przy swoim warsztacie pracy po 20 — 30 latach pracy zarabiać ma teraz po zastosowaniu nowej tabeli płac 4000 zł miesięcznie. Tymczasem tenże nauczyciel przerzucając się np. do Ministerstwa Skarbu lub Przemysłu jako niewykwalifikowana siła kancelaryjna zarabia 6 — 10 tysięcy złotych pracując w większym spokoju i w lepszych warunkach higienicznych. Są to fakty powszechnie znane, bowiem członkowie rodzin nauczycielskich, ich koledzy lub wychowankowie szkół różnych typów zajmują w aparacie gospodarczym i administracyjnym wielokrotnie lepiej płatne stanowiska i dziwią się, że ich wychowawcy nie są należycie opłacani. Nie mogą zrozumieć, że obok zarobku jest wyższy cel: poświęcenie, które utrzymuje nauczyciela przy szkolnym warsztacie pracy.

Jednakże poświęcenia i przywiązania nadużywać nie można, gdyż w tych warunkach szkoła może być ogłocona z niedostatecznych już kadr nauczycielskich, a ostrze nieunormowanego systemu płac uderzy przede wszystkim w działwę klasy pracującej, w działwę chłopską, robotniczą i inteligencji pracującej.

Sytuację pogarsza jeszcze fakt, że do zawodu nauczycielskiego zgłasza się niezwykle mało nowego narybku. Zgłaszają się albo same wybierki, albo nieświadomi, którzy po zaznajomieniu się z warunkami pracy i płacy — odchodzą. Był czas, że zakłady kształcenia nauczycieli świeciły pustką. Teraz obserwuje się znaczny postęp, spowodowany jednakże nie chęcią poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu, ale chęcią zdobycia wiedzy. Szkoły innych typów są przepełnione młodzieżą, więc reszta garnie się do szkół pedagogicznych, a nawet na kursy dokształcające, by po ich ukończeniu nie rozpoczynać pracy nauczycielskiej. Jakże więc będzie wyglądać szkoła, gdy w niej — bez obrazu czyichkolwiek uczuć — pozostaną stare babcie i elementy wyselekcjonowane przez życie in minus. Nad tym muszą zastanowić się partie polityczne, muszą zastanowić się związki zawodowe i we własnym interesie zająć się losem szkoły oraz warunkami bytu nauczyciela.

Przyjmując koszty utrzymania w tej wysokości w jakiej być muszą trzeba stwierdzić obiektywnie, że zarobki nauczycielskie, nawet w tych szkołach gdzie są dopłaty z Komitetów Rodzicielskich, nie równoważą wydatków. Masowo napływające odpowiedzi na ankietę wskazują, że dochody z tego — niechętnie tolerowanego — źródła wahają się od 200 — 1000 zł miesięcznie, a upowszechnienie ich nie przekracza 40% szkół. Nauczyciel więc, chcąc żyć z rodziną, musi sięgać po uboczne źródła zarobku i nadmierną ilością czasu pracy (10—14 godzin na dobę) nie tylko rujnuje swoje zdrowie, zapada na gruźlicę i szerzy ją wśród działwy, ale siłą faktu zaniedbuje pracę szkolną. Skuteczność nauczania staje się problematyczną, a to już nie jest sprawa obojętna dla społeczeństwa. Tym samym nie może być obojętna i sprawa uposażenia nauczycieli.

Pod tym kątem z głęboką troską o przyszłość i teraźniejszość oświaty i całość rozwoju gospodarki państwowej, oceniając wyniki Mieszanej Komisji Płac, musimy stwierdzić, że w pierwszym etapie nie dała rady uporządkować polityki płac. Wprawdzie przerosty nieznacznie zostały zniwelowane, ale ich tendencja nie została całkowicie zahamowana. Poszczególne zawody, wykorzystując sprzyjające im okoliczności, starają się przeskoczyć uchwały Mieszanej Komisji Płac ze szkodą dla ogółu pracujących, a środków przeciwstawienia się tym zakusom nauczycielstwo dostrzec nie może. Również na odcinku zarobków w zakresie sektoru prywatnego i półprywatnego M. K. P. nie pokusiła się o uporządkowanie, a przecież ciężar odbudowy kraju nie może być stale spychany tylko na barki jednej warstwy przy równoczesnym czerpaniu zysków w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do wysiłku. Zahacza to o sprawiedliwy podział dochodu społecznego i klasa pracująca a wraz z nią i nauczyciel, doceniając trudną sytuację gospodarczą państwa zrujnowanego wojną, nie chce widzieć niczym nieusprawiedliwionych przerostów. Jeżeli stopa życiowa obywateli kraju może być utrzymana tylko na pewnym określonym poziomie, to niechże ta zasada obowiązuje powszechnie, niech kosztem pracujących nie tuczą się elementy biernie i spekulanckie.

Z drugiej znów strony nieusprawiedliwiona zwłoka w wypłacie przyznanych wyższek płac obok dzikiego wzrostu cen wolnorynkowych za towary i usługi czyni iluzorczną wartość siły nabywczej zapowiadanej podwyżki uposażeń. Znane tendencje inflacyjne czynników spekulanckich i biernych nie mogą święcić triumfów i muszą się znaleźć środki na ich zahamowanie. Świat pracy zapłacił największy haracz krwi przy odzyskaniu niepodległości, lecz chce płacić tylko równy haracz potu przy odbudowie.

Stąd też nasuwają się nieodparte wnioski:

1. Ciężar odbudowy musi być rozłożony równomiernie na cały naród przez ścisłą kontrolę cen i usług zarówno na odcinku społecznym jak i prywatnym.
2. Zarobki w całym państwie muszą być w najbliższym czasie doprowadzone do granic rozpiętości uzasadnionej gospodarczo, naukowo i zawodowo, a różnica ich w stosunku do siły nabywczej w liczbach bezwzględnych musi być absolutnie jednakowa.
3. Różnica pomiędzy zarobkiem a kosztami utrzymania spowodowana być musi dla wszystkich do osiągalnego minimum.
4. Dalsza wyżka funduszu płac winna być przeznaczona wyłącznie tylko dla tych grup, których płace najwięcej oddalają się od minimum kosztów utrzymania.
5. Uchwały Mieszanej Komisji Płac o zniwelowaniu koniunkturalnej rozpiętości zarobków muszą być przestrzegane z całą surowością prawa, a nadużycia ścigane.

Wł. Ferenc

**W każdej szkole
spółdzielnia uczniowska**

Groźne liczby

W powiecie *ostrołęckim* na kresach województwa warszawskiego — 1194 dzieci w wieku szkolnym jest poza szkołą. Na 254 nauczycieli — 143 jest niekwalifikowanych. Przeciętnie na nauczyciela wypada 61 uczniów. Szkół czynnych 124, nieczynnych 15, zamkniętych 2. Od zeszłego roku stanowiska służbowe opuściło 33 nauczycieli. Ogółem w powiecie brak 130 nauczycieli.

W *przasnyskim* brakowało w czerwcu 33 nauczycieli, we wrześniu — 80; osiemnaście szkół całkowicie nieczynnych.

Powiat *ciechanowski* — w roku ubiegłym brakło 3 nauczycieli, obecnie — choć przyjęto około 50 nowych — brakuje 50; siedem szkół nieczynnych.

W powiecie *sierpeckim* brakowało 20, dziś brak około 70 nauczycieli. Inspektor przyjmuje do pracy dosłownie każdego, kto się zgłasza; 3 szkoły nieczynne; 1558 dzieci poza szkołą. W szkołach czynnych bywa tak groźna sytuacja, że na jednego nauczyciela wypada 160 dzieci (przeciętnie 53). Na 285 czynnych nauczycieli — 134 jest niekwalifikowanych. Od zeszłego roku 59 nauczycieli opuściło stanowiska służbowe.

W *mińskim* brak 88 nauczycieli (w roku ubiegłym brakło 1), 17 szkół nieobsadzonych i nieczynnych.

W *grójeckim* w roku zeszłym brakowało 25 nauczycieli, obecnie 50, osiem szkół całkowicie nieczynnych.

W *pułtuskim* — zniszczonym w pasie nadnarwiańskim w czasie wojny — w roku ubiegłym i bieżącym brak 45 nauczycieli; 5 szkół nieczynnych. Inspektor zatrudnia nauczycieli z wykształceniem 7 klas szkoły powszechnej.

W *płońskim* brak około 40 nauczycieli, 5 szkół nieczynnych. W powiatowym Płońsku potrzeba 4 etatów.

W *płockim* 1520 dzieci nie uczęszcza do szkoły; na 402 czynnych nauczycieli jest 94 niekwalifikowanych; na jednego nauczyciela przypada od 50 do 130 uczniów; szkół czynnych 112, nieczynnych 7; w bieżącym roku zamknięto 2 szkoły, od zeszłego roku 33 nauczycieli opuściło stanowiska służbowe. W roku 1945/46 brakowało w powiecie 98 nauczycieli, obecnie brak 130.

W *sochaczewskim* w r. 1945/46 brakowało 62 nauczycieli, 12 szkół było nieczynnych; obecnie brak 70, a 10 szkół jest nieczynnych.

W powiecie *warszawskim* — w szkołach powszechnych opasujących wieńcem stolicę, więc tuż na oczach wszelkich władz — w roku ubiegłym brakło 20, dziś brak 40 nauczycieli; 4 szkoły nieczynne. Na 1200 czynnych nauczycieli — 100 nie posiada pełnych kwalifikacji.

W *węgrowskim* 1380 dzieci jest poza szkołą (12.145 dzieci w wieku szkolnym, z czego 10.765 uczęszcza do szkoły). Na ogólną liczbę 212 czynnych nauczycieli — jest 76 niekwalifikowanych. Na jednego nauczyciela przypada 52 uczniów. Szkół czynnych 78, nieczynnych 5; w br. szkolnym zamknięto 5

szkół. Od zeszłego roku 5 nauczycieli opuściło stanowiska służbowe.

To są prawdziwe liczby z pierwszych tygodni roku szkolnego 1946/47. Dziś, kiedy ten numer idzie w świat, mogły już w tym stanie jakie odzwierciedlać te liczby zająć pewne różnice w porównaniu ze stanem istotnym: tak na plus, jak i na minus. Tam, gdzie starania inspektora działającego pod naciskiem władz II instancji przysporzyły szkole pewną liczbę sił nauczycielskich wybrakowanych albo z wykształceniem poniżej minimum 4 klas gimnazjum nowego typu — liczby (tylko liczby) wykażą poprawę. Gdzie działaniu żelaznych praw gospodarczych niczego nie przeciwstawiano nastąpiło pogorszenie. Te liczby są bardzo wymowne. W powiecie *mińskim* liczba brakujących nauczycieli w porównaniu z rokiem ubiegłym zwiększyła się osiemdziesięciokrotnie. W *ostrołęckim* nauczyciele niekwalifikowani stanowią 56%. Liczba brakujących nauczycieli dochodzi do 34% (*Ostrołęka*). Odchodzi, przychodzi, lecz odpływ jest tak wielki, że niczym się nie da załatać. W roku minionym jeszcze łątano. Obciążenie dochodzi do liczby 130 — 160 dzieci na jednego nauczyciela; bywa więc 3 — 4-krotnie większe od normalnego.

Dzieci poza szkołą dowodzą, że rosną liczby analfabetów. Myśleliśmy że wypadnie nam tylko zlikwidować analfabetyzm z lat 1939—1945, a my tu dziś nie widzimy końca tej pracy. Czyje to dzieci? Chłopa, tego zbiedniałego drobniaka, robotnika rolnego, lumpenproletariusza... Tych wszystkich z dna życia społecznego. Na państwie ciąży tu więc obowiązek jak najrychlejszego ingerowania. Klęska szkół nieczynnych: po kilka lub kilkanaście na powiat, co do których inspektorowie szkolni pocieszają się, że to jest stan chwilowy, który zostanie naprawiony, jak tylko się nauczyciele zgłoszą. Prócz tego — szkoły zamknięte, tzn. takie, na których otwarcie nikt już nie liczy.

Jest źle — na krańcach województwa i tuż u rogatki stolicy demokratycznego państwa.

Wzywamy kolegów do wytrwania, ale podkreślamy, że cierpliwie czekamy zbyt długo na to, aby został radykalnie zmieniony oschły stosunek do szkoły i spraw z nią związanych. Nie należymy do ludzi naiwnych: nie myślimy więc, że w wieku XX, wieku czołgu, niszczycielskiego samolotu i atomowej bomby, napisanie alarmującego artykułu coś znaczy i zmieni. Ale tu są liczby. W gospodarce planowej one mają głos i rację. Przedkładamy je na użytek KCZZ i jej agend, najwyższym władzom Rzeczypospolitej.

Musi być przerwana eksploatacyjna gospodarka nauczycielskim zdrowiem, energią. Nauczyciele wiejscy, zresztą i miejscy, oczekują na pomoc, aby za pracę nie musieli żebrać. Z miejsca, jakie zajmują obecnie na szarym końcu pośród licznych grup pracowników, winni być podniesieni w systemie płac do grup uważanych i traktowanych przez państwo jako najlepsze i najpotrzebniejsze.

Lukasz Szreński

List otwarty do Nauczycielstwa Polskiego

O ile jedność klasy robotniczej jest kamieniem węgielnym Demokracji Ludowej, o tyle nie będzie przesadą stwierdzenie, że niezbędnym warunkiem tej jedności jest twórcze braterstwo broni proletariatu i inteligencji. Inteligencja w Polsce zawsze odgrywała niewspółmiernie wielką do swej liczebności rolę w naszym życiu społecznym i — trzeba obiektywnie stwierdzić — nie zawsze jednakowo pozytywną. Obarczona dziedzictwem pochodzenia, bądź szlacheckiego, bądź mieszczańskiego oraz tradycją wypełniania społecznej funkcji aparatu kierowniczego w państwie, inteligencja wносиła do ruchu mas pracujących z jednej strony olbrzymi dorobek kulturalny narodu, zdolność do historycznego ujmowania zagadnień, bezinteresowność i poświęcenie, a z drugiej strony element międzyklasowego wahania, konserwatyzmu, tudzież emocjonalizmu przeszłości w stosunku do każdej polityki wielkich reform i wielkich przeobrażeń.

Przełomowym momentem w historii pracowniczego ruchu zawodowego był niewątpliwie dzień 10 września 1936 r., dzień uchwalenia przez związki pracownicze platformy ideowo-gospodarczej, stojącej na gruncie wspólnego frontu inteligencji i proletariatu.

Już wówczas najbardziej czynnym elementem wśród inteligencji było nauczycielstwo. Związek Nauczycielstwa Polskiego — stwierdzamy to z całym przekonaniem — decydował już wówczas o politycznym obliczu masy polskiej inteligencji. Nic też dziwnego, że odrodzony ruch zawodowy z największą troską i powiedziałbym napięciem, śledził drogę ideową nauczycielstwa polskiego w chwili obecnej.

Zdawaliśmy sobie sprawę z trudnej, a nawet wręcz tragicznej sytuacji, w jakiej znalazło się nauczycielstwo polskie po wyzwoleniu kraju z niemieckiej okupacji. Zepchnięte gospodarczo do roli najgorzej płatnych funkcjonariuszy państwowych, pozbawione przydziałów i jakiegokolwiek pomocy materialnej, obciążone dziedzictwem demokracji w pojęciu mieszczańskim, czuło się zaskoczone, niejako zepchnięte z tego toru walki, po którym szło dotąd, zranione w swoich najlepszych uczuciach miłości do idei demokratycznych, w których się wychowywało. Zarysowała się groźna szczelina między demokratycznie czującym nauczycielstwem a demokratycznym państwem. Ofiarna praca nauczyciela polskiego nie zmieniła istoty tego kryzysu zaufania, który dawał się odczuwać coraz groźniej i coraz boleśniej.

Gorzkie słowa wypowiedziane w owym czasie, gorzkie słowa i Wasze i nasze, Koledzy Nauczyciele, nie były wyrazem walki, były wyrazem głębokiej troski i niepokoju, były wyrazem świadomości, że decyduje o naszych stosunkach „wielkie nieporozumienie“, a nie element przeciwieństwa, którego nie było wczoraj i nie będzie jutro. I Wy i my wiedzieliśmy, że w tych stosunkach musi nastąpić przełom. I o ten przełom obie strony walczyły.

Ten przełom dziś już nastąpił. Stwierdzam to z całą stanowczością i z całą szczerością. I nie chodzi

w danym wypadku tylko o jednomyślną uchwałę, zmieniającą strukturę Związku Nauczycielstwa Polskiego w myśl uchwał Kongresu Związków Zawodowych w Polsce, chodzi o coś znacznie większego, chodzi o klimat, wzajemne zrozumienie i wzajemną wiarę.

Podczas dwudniowego posiedzenia Zarządu Głównego Zw. Nauczycielstwa Polskiego i Wy i ja zrozumieliśmy, że przecież nam chodzi o jedno i to samo. O wolnego, demokratycznego człowieka, wolnej i demokratycznej Polski. I że ten człowiek rodzi się tu pod naszym okiem dzięki Waszej i naszej pracy. I że z łajdactwem chcemy tak samo walczyć: zarówno Wy, jak i my, i że chcemy poprawić wspólnie nasze i Wasze, Koledzy Nauczyciele, trudne położenie materialne, chociaż być może nie to jest w istocie najważniejsze. Znacznie ważniejsze od tego, co jest dziś, jest to, co ma dzięki naszej pracy powstać jutro. I że w tej walce o jutro niezależne i bezpartyjne związki zawodowe odegrają olbrzymią rolę jako czynnik twórczej woli człowieka pracy. Godność narodu zamyka się nie w wielkich słowach, lecz w wielkiej pracy. Geniusz narodu symbolizuje styl pracy. Własny styl, chociażby nawet na wspólnej drodze świata. O jedność tej pracy, o jej ogrom, o jej właściwą ocenę, o jej wkład w odrodzony kraj będziemy razem z Wami walczyć w Demokratycznej Polsce stojąc ramię przy ramieniu, robotnik i inteligent polski. Wiemy, że to nie pójdzie łatwo. Jest ciężko i długo jeszcze będzie ciężko. I nie tylko dlatego, że nie zawsze jest co włożyć do garnka. I nie dlatego, że, idąc po wielkiej drodze, spotykamy się o ludzką małość i ludzką podłość. I nie dlatego nawet, że mówimy o tych samych sprawach językami różnych nawyków myślowych.

Największa trudność polega na tym, że wielu z Was i wielu z nas długo jeszcze, tam zwłaszcza w terenie, nie od razu zrozumie, odczuje i uzmysłowi sobie, że tu chodzi o wspólną postawę do tych samych zjawisk, że jesteśmy jedną rodziną, olbrzymią, silną i nie do przezwyciężenia, pod warunkiem, że weźmiemy się razem za ręce, że potrafimy wydobyć z siebie to, co nas łączy i odrzucać to, co nas dzieli. Wyrokiem historii jesteśmy skazani na wspólną drogę. I od nas samych zależy jaka to będzie droga i jak szybko spotkamy się u celu.

Przebieg posiedzenia Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego świadczy więc nie tylko o głębokim przełomie, który już zaszedł, świadczy o naszej woli zasypania od góry do dołu szczeliny nieufności, wytworzenia nowego, twórczego klimatu.

Wierzę, Koledzy Nauczyciele, że ten klimat w oparciu o słowa naszej szczerości potrafimy istotnie zbudować nie tylko w pracy związkowej, lecz w całokształcie naszego wysiłku nad rekonstrukcją zniszczonego kraju. A wówczas powiemy o sobie, żeśmy istotnie zwyciężyli.

Włodzimierz Sokorski
Sekretarz KCZZ



Polskie życie kulturalne w latach okupacji (dokończenie)

IV. PODZIEMNE ŻYCIE KULTURALNE

Okres okupacji niemieckiej jest — jak na wstępie zaznaczyliśmy, okresem walki, nie zaś biernoj niewoli i dlatego realizacja nakreślonych tu zamierzeń niemieckich w stosunku do kultury polskiej napotykała w praktyce na tyle trudności i wyrządziła znacznie mniej szkód, niż to leżało w intencji okupanta. Niemcy naprawdę nie znali Polaków. Nie doceniali żywotności polskiej, polskiej inteligencji i odwagi. Do końca nie byli całkowitymi panami okupowanych przez siebie terenów i nie potrafili osiągnąć życia polskiego tam, gdzie w czasie okupacji krzewiło się ono najbardziej — w podziemiach.

W podziemiach powstał cały aparat szkolnictwa, nauka, sztuka, prasa, literatura a nawet teatr. I wszystko to nie upadało, lecz rozwijało się i rosło, pomimo że terror szalał, obozy i więzienia były stale pełne, plutony egzekucyjne nie ustawały w pracy. Co więcej, z podziemia potrafiła się wysunąć karząca dłoń sprawiedliwości i osiągnąć najwyższych, najbardziej „zasłużonych” i najbardziej strzeżonych dygni-
tarzy.

Już w jesieni 1939 r. zaczyna się organizować nielegalne nauczanie występujące zrazu w postaci prywatnych lekcji będących samoradną reakcją nauczycieli i uczniów na fakt skasowania szkolnictwa średniego ogólnokształcącego. Obejmuje ono zrazu grupę b. nieliczną i tylko w większych miastach. Powstają niebawem dwa nielegalne ośrodki, kierujące oświatą publiczną i sprawami kultury, tzw. Komórka Administracyjna i Komisja Międzystowarzyszeniowa działające po linii organizacji i zrzeszeń nauczycielskich. Komórki te działały na terenach G.G. Od listopada 1939 r. rozpoczyna działalność Związek Nauczycielstwa Polskiego jako „Tajna Organizacja Nauczycieli” (T.O.N.).

Od I.X 1940 r. w ramach podziemnego aparatu administracyjnego powstaje Departament Oświaty z zadaniem zorganizowania systemu kształcenia i opieki nad życiem kulturalnym w skali ogólnonarodowej. Obok tej komórki powstaje komórka szkół wyższych przekształcona następnie w Wydział Nauki i Szkół Wyższych Departamentu Oświaty i Kultury. W ten sposób powstaje ośrodek centralny obejmujący sprawy szkolnictwa, nauki, kultury i sztuki z zasięgiem na całe Państwo.

Nauczycielstwo szkół powszechnych, pomimo ciężkich warunków życia i strasznych prześladowań, potrafiło objąć tajnym nauczaniem milion dwieście tysięcy dzieci ucząc je zabronionych przedmiotów: historii, geografii, polskiego, dociągać do programu szkoły polskiej, a także zaopatrywać dzieci w podręczniki i książki zakazane przez okupanta.

Na zlecenie Departamentu Oświaty i Kultury wydrukowano w tajnych drukarniach dziesiątki tysięcy podręczników historii Polski, elementarzy i czytanek, książek do przyrody i dostarczono je na Zachód, tam gdzie okupant polską książkę całkowicie zniszczył.

Również w ramach jawnego szkolnictwa zawodowego powołano cały system doczajania, w którego programie znalazły się oficjalnie wygnane przedmioty: historia, geografia, literatura, nauka o Polsce oraz pogłębiona podstawa teoretyczna. Niektóre zresztą szkoły zawodowe były prosto zakonspirowanymi gimnazjami i liceami ogólnokształcącymi. Poza tym rozwinięto się całe tajne szkolnictwo średnie ogólnokształcące, które pracując w mieszkaniach prywatnych w kompletach przerabiało program polskiej szkoły średniej, składało matury uprawniające do wstępowania do szkół wyższych. Szkolnictwo to obejmowało na ziemiach polskich ok. 70.000 młodzieży, w niektórych zaś okęgach sięgło jego pokrywała się z przedwojenną siecią szkolną. Rozwinęły się też zespoły kształcące nauczycieli szkół powszechnych i zawodowych. Tajne nauczanie na stopniu akademickim rozpoczęło się z natury rzeczy znacznie wcześniej przybierając podobnie jak szkolnictwo średnie dwie postaci. Program legalnych szkół zawodowych III stopnia był nielegalnie rozbudowany i dociągany do poziomu szkół wyższych. W ten sposób pracowała Politechnika Warszawska, Sanitarna Szkoła prof. Zaorskiego była zakonspirowana uniwersytecką medycyną.

Tajny Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, którego dziekan prof. Bryła rozstrzelany został w egzekucji ulicznej, liczył w 1943 r. 350 słuchaczy. Oprócz tego pracowały zorganizowane w tajnych kompletach uniwersytety.

Tajne szkolnictwo wyższe najlepiej i najpełniej rozwinięto się w Warszawie. Oprócz wspomnianych dwu szkół, pracował tu Uniwersytet Warszawski oraz wygnany z rodzinnego miasta Uniwersytet Poznański, który w konspiracji przybrał nazwę Uniwersytetu Ziemi Zachodnich. Przy Uniwersytecie Poznańskim było zorganizowane Studium Morskie. Powstała poza tym prywatna szkoła akademicka Tow. Naukowych Kursów, funkcjonował też wydział humanistyczny i pedagogiczny Wolnej Wszechnicy, a także Instytut Pedagogiczny T.O.N.

Całe tajne nauczanie zwykle obchodziło uroczystości wszystkich rocznice narodowe, organizowało poranki, wieczory literackie, muzyczne, przedstawienia amatorskie, popisy na zakończenie roku szkolnego.

W tej podziemnej pracy kulturalnej i oświatowej współdziałała solidarnie młodzież, nauczyciele i całe społeczeństwo. Wobec tej właśnie jednolitej postawy zawiódła próba branki młodzieży i cała akcja wywożenia ze szkół. W walce z okupantem wytworzyła się współpraca nauczycieli wszystkich stopni. Rozwinęły żywą działalność tajne organizacje nauczycielskie, obejmując cały kraj, nawet tereny zachodnie, gdzie — choć sprowadzone do nader skromnych rozmiarów lekcji prywatnych i samokształcenia — działało także tajne nauczanie. W całym kraju funkcjonowały podziemne urzędy szkolne, działające poprzez Biura okręgowe, powiatowe i gminne Komisje Oświaty i Kultury. Organy te cieszyły się pełnym poparciem wszystkich czynnych w terenie formacji wojskowych. W szeregu gmin np. Lubelszczyzny, gdzie narzuceni przez Niemców wóje nie chcieli dać szkołom drzewa opałowego lub pomieszczeń powodując zamknięcie szkół, organizacje bojowe przychodziły z pomocą organom oświatowym zmuszając terrorem do dawania szkole tego, co jej było potrzeba.

Znając warunki życia pod okupacją, musimy się zastanowić nad zagadnieniem, czy w tak rozbudowanym szkolnictwie były „wsypy”. Wiemy, że zarówno młodzież jak i nauczyciele obficie ginęli i zapelniali więzienia i obozy, przeżywali jednak powodem tego nie były wsypy na terenie oświatowym. Solidarność i odporność całego narodu na tym terenie odniosła szczególnie pełny sukces. Cała prawie młodzież zwłaszcza starsza i znaczna część nauczycieli brała czynny udział w życiu konspiracyjnym. Lokale były przeciążone, krzyżowały się w nich najrozmaitsze nici pracy podziemnej, dlatego nigdy nie było wiadomo, z której strony może przyjść katastrofa, pogrążająca nieraz cały komplet.

Życie konspiracyjne było dziwnie popłatane. Student czy nauczyciel (był żołnierzem, fabrykantem materiałów wybuchowych, trutczną na użytek oddziałów likwidacyjnych (chemicy), drukarzem czy kolporterem, przy czym nie było tu różnic między młodzieżą męską i żeńską, która równie aktywny udział brała we wszystkich pracach podziemnych. Musiały być „wsypy”, musiały być ofiary, bo była nieubłagana walka na wszystkich frontach. Tajna oświata, tajne życie kulturalne nie odwracało nigdy uwagi od walki bezpośredniej, przeciwnie mobilizowało do niej najszersze kręgi społeczeństwa.

Profesorowie wyższych uczelni poświęcali się nie tylko pracy pedagogicznej. Większość z nich potrafiła, w koszmarnych warunkach życia okupacyjnego, pokonać wszystkie trudności i pracować naukowo, tworząc nowe dzieła. Powstało w ten sposób przeszło 210 prac z różnych dziedzin, podręczników uniwersyteckich nie licząc drobnych rozpraw. Towarzystwa naukowe odbywały posiedzenia, wygłaszano odczyty, referaty, odbywała się dyskusja naukowa.

W taki sam sposób pracowali też literaci. Powstawały w podziemiach powieści, nowele, dramaty, utwory poezji lirycznej. Organizowano wieczory autorskie. Drobniejsze dzieła ukazywały się w wydawnictwach podziemnych, większe czekały lepszych czasów mejednokrotnie znajdując od razu wydawców, którzy nawet wypłacali część honorariów autorskich. W mieszkaniach prywatnych odbywały się koncerty

poświęcone zarówno muzyce dawnej (Chopin) jak i najnowszym utworom powstałym już w czasie okupacji. Pracowały podziemne firmy wydawnicze, ukazywały się broszury na tematy polityczne, ustrojowe, społeczne i gospodarcze, wydawano zbiory najnowszej poezji opiewającej życie podziemne, dzieła przesyłane z zagranicy jako mikrofotografie (Dywizjon 303). Istniała żywa, silnie rozbudowana praca podziemna wszystkich ugrupowań i odcieni politycznych (w samej Warszawie było ok. 130 pozycji!), sprawnie działał codzienny serwis radiowy.

Nawet teatr potrafił pracować w podziemiu opracowując repertuar zarówno z dawniejszych utworów scenicznych jak i najnowszych sztuk teatralnych powstałych w młodych środowiskach autorskich. Całe zespoły przygotowywały się do natychmiastowego startu w odpowiednim momencie, szkolili się nowych adeptów sztuki teatralnej. W Krakowie w konspiracji wystawiono „Balladynę” z ilustracją muzyczną, wystawiano tu sztuki o charakterze kameralnym, m. in. Norwida. Odbywały się poza tym wieczory recytatorskie i deklamacyjne zarówno całych zespołów, jak i poszczególnych artystów.

Polscy pracownicy zatrudnieni w bibliotekach, muzeach, archiwach w młarę możliwości walczyli o kulturę polską, rozwijając akcję ochrony zabytków, usiłując przeciwdziałać szkodliwym zarządzeniom okupanta i paraliżować wykonane niektórych zarządzeń. Stanowili oni jakby tajny wywiad przygotowujący przyszłe prace rewindykacyjne. Ich poświęceniu i odwadze zawdzięczać należy ocalenie niektórych zbiorów zarówno w czasie powstania, jak i po jego upadku, podczas planowej akcji niszczenia Warszawy.

Osobna wzmianka należy się akcji wydawniczej okupanta, a zwłaszcza prasie. Tylko na terenie G.G. okupant wydawał pisma w języku polskim. Było sześć pism codziennych, jeden tygodnik obrazkowy i jeden miesięcznik. Pisma te służyły walce z kulturą narodu polskiego i propagandzie potęgi Niemiec. Pierwsze dwie z czterech stron poświęcano butnym komunikatom o zwycięstwach, dwie dalsze służyły zohydowaniu wszystkiego, co polskie, propagandzie chamstwa, pornografii i kryminalu. Temu samemu zresztą celowi służyły teatrzyki, utrzymywane przez gestapowców i audycje radiowe, nadawane przez głośniki. Miesięcznik „Fala”, kolportowany wśród młodzieży, był typowym pornograficznym pismem. Pisma te społeczeństwo nazywało „szmatławcami”, głośniki — „szczekaczkami” lub „spluwaczkami”, zresztą nikt ich nie słuchał, chyba że nadawano nazwiska pomordowanych bohaterów dla szerzenia grozy. Wtedy pod głośnikami gromadziły się tłumy demonstrując w ten sposób wolę zemsty.

Teatrzyki i kina były pod bojkotem. Rozlewano żrące płyny w czasie seansu, pokrywano mury napisami „tylko świnie siedzą w kinie” itp. Na Żoliborzu przed salą kina zajęła auto z przebranymi w niemieckie mundury bojowcami, salę zamknięto i po wygłoszeniu odpowiedniego przemówienia ściągnięto z publiczności złożonej z młotów społecznych kontrybucję, rozbito aparaturę i kino więcej nie mogło być czynne. Takich faktów było wiele.

W Warszawie harcerze włączyli się do sieci megafo nowej i w dniach najeźszości terroru, w dniach niemieckich zwycięstw na wschodzie nadal hymn „Jeszcze Polska nie zginęła” wywołując entuzjazm całego miasta i wściekłość wrożów.

Wydano kilka razy dodatki nadzwyczajne podrobionego „szmatławca” o identycznej szacie zewnętrznej zawierające opis klęsk niemieckich i zapowiedzi kary dla hitlerowskich zbrodniarzy. Dodatki kolportowano w biały dzień na ulicach. Kilkakrotnie dzięki bohaterstwu drukarzy wykradziono znaczną część nakładu szmatławca i wybito na niemieckim tekście napis „Polska zwycięży” i znak Polski Walczącej.

Najważniejsza jednak była konspiracyjna akcja wydawnicza, przede wszystkim informacyjna. Dzień w dzień przez

całe lata wydawano dosłownie w setkach tysięcy egzemplarzy informacje radiowe. Śmiało można powiedzieć, że w miastach nie było polskiej rodziny, która nie miałaby komunikatów Londynu i Moskwy.

Biuletyny radiowe były akcją nie tylko zorganizowaną, ale i spontaniczną. Znam małe miściny, w których konkurowały dwie takie redakcje biuletynów przez nikogo nie inspirowane ani zasilane. Osobny dział tajnej prasy stanowiły wydawnictwa poświęcone sprawom kultury.

Departament Oświaty i Kultury wydawał periodyk pł. „Oblicze Dnia”. Poszczególne partie wydawały obok pism politycznych pisma poświęcone literaturze, sztukom pięknym, a nawet specjalnie sprawom kobiecym.

W Warszawie wychodziło nawet tajne pismo dla dzieci „Biedronka”. Był w przygotowaniu almanach literacki. Pojawiały się od czasu do czasu nowe, rozprawy, a nawet większe, ponad 200 stron liczące, dzieła.

V. NAJWIĘKSZE OSIĄGNIĘCIA PODZIEMNEGO ŻYCIA KULTURALNEGO POLSKI

Walka prowadzona przez całe społeczeństwo w obronę kultury wykazała niezwykłą żywotność naszego narodu i jego wartość moralną, z drugiej strony wytworzyła należyte zrozumienie wartości dorobku kulturalnego, wartości nauki.

W krótkim szkicu nie można odsłonić mechanizmu i w pełni pokazać osiągnięć polskiego życia kulturalnego w okresie okupacji. Wymaga to szeregu wyczerpujących prac. Szkic niniejszy to tylko próba podkreślenia ogólnonarodowego zasięgu i ogólnonarodowego znaczenia tej dziedziny walki Polski Podziemnej bez dokonywania szczegółowej analizy źródeł sił motorycznych tego życia i wniesionych przez nie wartości ideowych, politycznych i ogólnokulturalnych.

Jednak na podstawie podanego tu materiału można stwierdzić fakt niezbity kompletnego fiaska niemieckiej akcji niszczenia kultury polskiej.

Polityka hitlerowska na ziemiach polskich nie dała wyników. Zawiodły rachuby na rozbicie kulturalne narodu. Chłop i robotnik, mimo wiekowych zaniedbań i krzywd, jakie go spotykały od swoich w dziedzinie uczestnictwa w kulturze narodowej, nie pozwolił wrogowi wydrzeć swojej kultury, nie dał jej izolować od źródeł kultury ogólnonarodowej i ogólnoludzkiej. Z drugiej strony inteligencja dowodnie się przekonała, że bez podstawy w masach twórczość kulturalna nie może się rozwijać. W rezultacie próby zniszczenia kultury mas, izolowania inteligencji od mas i zniszczenia jej, postąpił naprzód proces wręcz odwrotny, masy zbliżyły się do źródeł ogólnonarodowej i ogólnoludzkiej kultury.

Szkola średnia i szkoła wyższa zbliżyła się do mas, książka niszczone w miastach często znajdowała schronienie na wsiach. W samym tylko województwie kieleckim było na wsiach ponad 600 zespołów czytelniczko-samokształceniowych. Leży przed nami, odnaleziony na Dolnym Śląsku, tajny raport o systemie tajnej oświaty w Polsce pisany w końcu 1943 r. przez hitlerowskiego urzędnika dla samego Himmlera. W raporcie tym skarży się niemiecki oprawca na to, że Polacy nigdy się tak pilnie nie uczyli jak obecnie, że szkoły polskie jawne nie dały się zmusić do okrojania programów, że szkoły tajne realizują programy na wyższym poziomie, niż szkolnictwo niemieckie w Reichu. To niewątpliwe świadectwo bankructwa polityki hitlerowskiej.

Wielkim pozytywnym wynikiem walki na froncie kultury było zbliżenie kulturalne wszystkich warstw społecznych. Ono to stwarza pomyślne warunki odbudowy i dalszego rozwoju nowej narodowej kultury. Zasada podstawowa demokracji kulturalnej: uczestnictwo w życiu kulturalnym wszystkich warstw społecznych stało się w świadomości mas postulatem istnienia naszego narodu i państwa.

To wielkie osiągnięcie godne jest ofiar, które kultura polska ponosiła.

Dr Joanna Sipayłło i Wacław Schayer.

Czy jesteś już członkiem

Towarzystwa Burs i Stypendiów

Rzeczypospolitej Polskiej:

LIŚTÓW do Redakcji

NAUCZYCIELSKIE TROSKI I BIUROKRACJA

Liczne są jeszcze braki i troski w naszym życiu zawodowym i ogólnym, których nie zwalczamy dość skutecznie, obok licznych objawów umiejętnego ich zwalczania. Jedną z trosk powszednich nauczyciela, przywiązanie do izby szkolnej przez 10 miesięcy, jest stan higieniczny tej izby. Szczególnie dotkliwy brak urządzeń w tej dziedzinie widać w szkołach na wsi. Najskrętniejsze zamiatanie i zmiatanie kurzu bez zaprawiania podłogi pyłochłonnym jest wysiłkiem Syzyfa. Tysiące nauczycieli pracuje z milionem dzieci w warunkach trudnych do zrozumienia dla każdego, kto nie widział tych rzeczy naocznie lub nie zakosztował ich w pracy.

Nie zakosztował ich pewien pan referent w jednym z kuratoriów, do którego zwracano się o „nadanie urzędowego biegu” staraniom o przydział ropy i nafty, potrzebnych kierownictwom szkół do preparowania zastępczego pyłochłonu.

Wojna zadała śmiertelne ciosy różnym dziedzinom życia, ludziom, narodom, ale nieśmiertelnej biurokracji nie zaszkodziła ani odrobinkę. Bo p. referent — a może nawet sam naczelnik ma taki pogląd na sprawę pyłochłonu dla szkół: „W tej chwili załatwiamy pierwszoplanowe zagadnienie szczepień ochronnych”. I cóż zrobić, kiedy przeciw gruźlicy w szkole szczepić ludzi nie można, a można tylko od niej chronić przemęczoną płucą zwyczajnym pyłochłonom. Albo i to zdanie p. referenta, że inne powiaty nie zabiegają o przydział zdrowiodajnych płynów... I służnie nie zabiegają. Widocznie wiedzą, co za pan siedzi w kuratorium trzymając w rękę urzędowy bieg takich rzeczy, jak niepierwszoplanowy przydział pyłochłonu chroniącego zdrowie tysięcy nauczycieli i setek tysięcy dzieci.

Zalimy się przed tobą, „Głosie”, i dzielimy naszą troskę. Choć to nie pomoże, ale przynajmniej nieco ulży. Biurokracja jest nieśmiertelna.

P. M.

O SPRAWIEDLIWĄ OCENĘ NASZEJ PRACY

Otrzymałmy obszerny artykuł pt. „O sprawiedliwą ocenę naszej pracy”. Poruszono w nim zagadnienia przede wszystkim stosunku kierownika do nauczyciela i odwrotnie, a także spostrzeżeń jawną i tajną ocenę itp., wszystko to bogato ilustrowane. Nie mogąc, ze względu na szupłość naszego pisma, umieścić całego artykułu, podajemy jego podsumowanie: „Wyłączyć oceny pracy nauczyciela nie podobna, naszym więc najważniejszym postulatem winno być zmoder-

nizowanie i przystosowanie do czasów obecnych. W ostatnich dziesiątkach lat w szkole wszystko się zmieniło. Do góry nogami wywrócono tyle zapatrywań, poglądów, podejść do dziecka, jedna tylko kontrola pracy nauczyciela została nie wzruszona i oparła się wszystkim nowościom. Może by więc dzisiaj, w dobie rozwoju praw pracownika, w dobie postępu i sprawiedliwości zastanowić się nad jej reformą. Wszędzie np. między światem pracy a pracodawcą stanął trzeci czynnik pośredniczący i zdaje egzamin z racji swego istnienia, bo przecież wyobrazić sobie nie można, aby pracownik w swoim warsztacie pracy, któremu poświęcił całe swe istnienie, był bez głosu. Dziś czynnik ten pośredniczy w zatargach, broni, interweniuje, chwali, gani, aż zazdrość nas bierze, gdy widzimy, jaką opieką otacza się np. robotnika, jak mało odczuwa on zależność służbową, jak wskutek tego warsztat jego pracy staje się bliższy i miłszy. U nas po staremu jak w gabłokim średniowieczu. Czyż udział związkowców nauczycieli w kontroli pracy naszej byłby niemożliwy? Widzę w zorganizowaniu takiej instytucji dwie korzyści. Przede wszystkim dla szkoły i nauczyciela. Po pierwsze: otworzy oczy większej ilości osób na plusy i minusy szkół w powiecie. Po drugie: stworzy niezastąpioną szkołę dla przyszłych inspektorów, instruktorów i doradców. Po trzecie: wyzwoli nową energię, inicjatywę i współzawodnictwo obu grup, śmieszny bowiem byłoby przypuszczać, by pracownicy oświaty pozostali w tyle za czynnikami administracyjnymi. Po czwarte: dla masy nauczycieli będzie ta nowość podporą moralną i nadzieją w pracy”.

Roman Kozioł (Wieliczka).

LOS WDÓW I SIEROT

Otrzymałmy list w związku ze śmiercią dyrektora prywatnego gimnazjum i liceum w Dęblinie, (obecnie upaństwowionego) Franciszka Szwarca, długoletniego wychowawcy, który przez cały czas okupacji niemieckiej prowadził tajne komplety. Nasz informator pisze:

Obywatelu Ministrze! Zwracam, się do Ciebie jako honorowego prezesa Z.N.P. i szefa Oświaty z zapytaniem, co się dotąd zrobiło dla nas niosących kaganiec oświaty? Czemu dotąd, mimo niemal już powszechnego upaństwowienia, jeszcze się odróżnia nauczycieli szkół prywatnych? Czy do wysługi lat zalicza się im lata okupacji podwójnie jak lata więzienia? Oto wdowa po zmarłym dyrektorzce została bez środków do życia z trójgiem dzieci, z których najmłodsze liczy rok. Czy jej i czw. innym podobnym Rząd i Związek nie przyjdzie z pomocą?”

Piotr Sucki

PRZEGLĄD PRASY

Jak się przedstawia obecna rzeczywistość na odcinku szkolnym charakteryzuje J. Strzelecka na łamach „Robotnika” (nr 280) w artykule: „Reforma szkolna i nowe programy”.

Są ogromne zaległości w zakresie nauczania. Decyduje o nich rozpiętość wieku dzieci w szkole powszechnej, poziom nierówny, wreszcie z poszczególnych przedmiotów w obrębie jednej klasy realizuje się program rozmaitych klas. „O realizacji normalnego, nawet przedwojennego programu nie ma mowy” — pisze słusznie autorka. Brak lokali, nauczycieli, niemożność pomieszczenia wszystkich dzieci w szkołach wpływa na to, że do uformowania studentów szkolnych dojdziemy co najpóźniej za lat 6 — 7”.

Realizacja reformy szkolnej jest według J. Strzeleckiej możliwa i zależna od „dźwignia się ogólnej gospodarki”. Wszelkie więc owe szumne oświadczenia, deklaracje nie mają w tej chwili realnego pokrycia, są zależne nie tylko od dobrej czy złej woli Ministerstwa Oświaty, ale przede wszystkim od wyasygnowania kredytów na oświatę.

Duże zastrzeżenie w świecie nauczycielskim obudziły nowe programy. Zastrzeżeniom tym daje J. Strzelecka wy-

raz konkretny: 1) Wykonanie nowego programu wymaga gruntownego przygotowania nauczycielstwa, 2) wprowadzenie nowych przygotowań może i powinno nastąpić w normalnych klasach o normalnym poziomie, 3) przez czas dłuższy będą one (programy) raczej przeszkodą, a nie pomocą w pracy szkolnej.

Co należy zmienić i w jakim czasie? Autorka sądzi, że „należało by... natychmiast wprowadzić nowe założenia wychowawcze przez dobór odpowiedniej lektury, zmianę podręczników, szczególnie do języka polskiego i historii, opracować wskazówki co do doboru tematów i zorganizować szereg kursów dla nauczycielstwa omawiających sprawę przemian społecznych i wynikającej stąd konieczności nowych założeń wychowawczych”. I jeszcze jedno: „wprowadzenie zmian w materiale programowym geografii wobec zmiany naszych granic i historii w zakresie tematyki”.

Autorka ma poważne zastrzeżenia co do powiększania materiału w zakresie wszystkich przedmiotów. „Gorący pośpiech przy układaniu programów uniemożliwił zasięgnięcie opinii nauczycieli-praktyków, zbadanie pozio-

mu uczącej się młodzieży i możliwości przerobienia odpowiedniego materiału".

Nowe programy — stwierdza J. Strzelecka — w tej formie w jakiej są winny być wypróbowane w klasach normalnych, wówczas okaże się, czy wytrzymają one próbę życia.

„O nowego nauczyciela“ woła „Wieś“ (nr 39). Nauczyciela żytego ze wsią, rozumiejącego ją, rekrutującego się spośród młodzieży wiejskiej. Warunki kształcenia się w tym zawodzie są na ogół zadawające, ale coś z tego, kiedy autor smętnie stwierdza: „...chłop nie ma wielkiej ochoty kierować swego dziecka do tego zawodu o chwiejnych podstawach finansowych“. Dobór odpowiednich kadr nauczycielskich, o który autorowi idzie, zależy jest od wielu czynników, a między nimi nie na ostatnim miejscu jest i to, „aby zawód nauczycielski przestał być zawodem unikany, lecz zyskał trwałe podstawy materialne, a przez to wzbudził większe zainteresowanie wśród młodzieży i należytą powagę w społeczeństwie. Dzisiejszy stan rzeczy na tym odcinku budzi bowiem poważny niepokój, a brak nauczycieli i kandydatów do tego zawodu godzi bezpośrednio w podstawy kultury narodu“.

Małym zainteresowaniu się społeczeństwa reformą szkolną pisze „Tygodnik Warszawski“ (nr 40) w artykule: „Dokola reformy szkolnej“ i melancholijnie stwierdza: „...dom polski z dużą ulgą sprawę uczenia i wychowywania swych dzieci przelewa niemal całkowicie na szkołę i nauczycieli, ale sam w tej sprawie, np. choćby przez komitety rodzicielskie zwykle nie okazuje żywszego zainteresowania, ani nie zabiera głosu. Byłoby dziecko przynio-

sło w swoim czasie „papierek“ z promocją...“ Należy raczej — naszym zdaniem — powiedzieć, że tak było. Dziś ten stan z każdym dniem nieomal się poprawia i stwierdzić trzeba, że zainteresowanie domu szkołą jest coraz żywsze i wszechstronniejsze. Prawdą natomiast jest, że szkoła ma złą prasę, że poza prawieniem grzeczności, słów uznania mało się robi w tym kierunku, by — jak pisze „Tygodnik Warszawski“ „ludzie szkoły“ wnuknęli w jej tajniki, potrzeby, zalety i braki, radości i bólów... Gdybyśmy takich ludzi mieli parę setek, choćby dziesiątek, czy wtedy opinia publiczna godziłaby się tak łatwo z oplakaniem połączeniem materialnym nauczycielstwa z zakrawającą już na epidemię ucieczkę z zawodu, z groźnym brakiem podręczników i pomocy naukowych, z uderzającymi lukami w wyposażeniu bibliotek, gabinetów i pracowni“.

I dlatego „Tygodnik Warszawski“ ze smutkiem podkreśla zupełny prawie brak zainteresowania się społeczeństwa reformą ustroju naszej szkoły: „Jeżeli istotnie, jak chcemy wierzyć, wprowadzenie przebudowy ustroju naszej szkoły ma postępować drogą ewolucyjną; jeśli ma być uzależnione, jak zaznaczył p. minister, od warunków terenowych i dopływu środków pieniężnych, to pozostaje jeszcze dość czasu, aby drogą artykułów, broszur, wykładów wyjaśnić społeczeństwu jak się sprawa cała przedstawia, a drogą ankiet, dyskusji zasięgnąć opinii zarówno zawodowych szkół nauczycielskich wszelkich stopni, jak instytucji i organizacji z natury rzeczy bliżej zainteresowanych sprawą edukacji narodowej“.

St. B.

notatki

BIBLIOGRAFICZNE

„NAUCZYCIELE“ — STANISŁAWA ŁUKASIEWICZA

W najbliższym czasie ukaże się nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik“ głośna powieść kolegi Stanisława Łukasiewicza pt. „Nauczyciele“. Utwór przedstawia ciężką walkę nauczycielstwa w Polsce przedwojennej o właściwą atmosferę wychowawczą w szkole, o przydatności tej szkoły dla szerokiego rzeszy społeczeństwa, a nie tylko dla jednej uprzywilejowanej warstwy. Powieść będąca gorącą obroną właściwej pozycji społecznej nauczyciela, wielkości jego misji i godności zawodowej określa zarazem te wszystkie socjalne i materialne warunki, które nieodzowne są do tego, aby nauczyciel w pełni mógł wywiązać się ze swych zaszczytnych zadań wychowawczych ogółu.

Książkę dedykuje autor Związkowi Nauczycielstwa Polskiego.

WĘDRÓWKI PTAKÓW.

Jan Sokołowski — „Wędrówki ptaków“ Wydanie II częściowo poprawione i uzupełnione. Warszawa, Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia“, r. 1946, str. 27 i 1 nrb.

Wskazanie się tej książki dla młodzieży z zadowoleniem powita w pierwszym rzędzie nauczyciel geografii i przyrody. Książka jest bardzo zajmująca, gdy się w nią wczyta. Ażebym młody czytelnik — zaprawiony do czytania na baśniach — wyniósł pełną korzyść z lektury książki jak i jej podobnych, w których spotyka się z popularnie opracowaną wiedzą naukową trzeba mu pomóc. Ta praca nauczycielska ukazująca istotną wartość takich książek sownie się opłaci. Książkę Sokołowskiego, oświeclającą — zgodnie z wynikami ostatnich obserwacji i badań naukowych — skomplikowane zjawisko ptasich wędrówek, czytać można jak bajkę. W tekście ilustracje i mapka ptasich ciągów.

„MORD NA ZAMKU LUBELSKIM“

Pod takim tytułem ukazała się broszura Romana Szewczyka w serii wydawnictw Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego. Wyświetla ona w sposób wyczerpujący mord dokonany na więźniach zamku lubelskiego w dniu 22 lipca 1944 r., a więc w przeddzień wyzwolenia Lublina.

W zbiorze oschłych niemieckich dokumentów, spisy nazwisk umęczonych, kilka fotografii i rzeczowy do tych

materiałów komentarz swoim ponurym autentyzmem stanowi dokument bardziej wstrząsający, niż niejeden raport i ujawniają w całej ohydzie „piekielną maszynę“ niemieckiej techniki zbrodni.

PIESNI ŻOŁNIERSKIE I PARTYZANCKIE

Walerian Batko „Pieśni Batalionów Chłopskich“. Wyd. II rozszerzone i uzupełnione po konspiracji. Warszawa, AL Jerolimskie 85, Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza, r. 1946. Str. 155, zł 30.—

„Wiersze i pieśni Armii Ludowej“. Wyd. Oddziału Propag Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego Wojska polskiego, r. 1945. Str. 32.

Leon Pasternak „Piosenki żołnierskie“ (1940 — 1944). Wyd. II Nakładem Robotniczego Domu Kultury w Łodzi. r. 1945. Str. 64

COŚ DLA CHÓRÓW MIESZANYCH!

Tow. Teatru i Muzyki Ludowej posiada na składzie utwory dla chórów mieszanych

- 1) Jan Maklakiewicz — „Hejnał kaszubski“.
- 2) Kazimierz Prejzner — „Walczyk podlaski“.
- 3) Józef Rafalski — „Walczyk lubelski“.
- 4) Kazimierz Prejzner — „Miałam ją gołąbka“.
- 5) Józef Rafalski — „Pod Krakowem czarna rola“.

Ukazały się utwory Wacława Lachmana „Mokotów“ — pieśń powstańcza Warszawy oraz pieśni na kapelę (skrzypce I i II, klarnet, kontrabas) ze śpiewem.

PIESNI POWSTAŃCZE I INNE

Pieśń powstańcza obrońców Warszawy z r. 1944 „Mokotów“ prof. W. Lachmana oraz marsze, tańce i pieśni ludowe w układzie na 3 głosy mieszane albo śpiew z kapelą W. Lachmana, Jana Maklakiewicza, F. Dziwulskiego i innych — zamawiać: T-wo Teatru i Muzyki Ludowej, Warszawa, ul. Reja 9. Cena arkusza (1—2 pieśni): 10 zł.

ZWIĘZŁA HISTORIA U. S. A.

Allan Nevins. „Stany Zjednoczone Ameryki Północnej“. Zwięzła historia. 5 map w tekście. Przedmowa Johna G. Winant'a. Autoryzowany przekład Antoniny Janowskiej. Warszawa. Instytut Wydawniczy „NASZA KSIĘGARNIA“. Rok 1946. Str. 160.

KRONIKA

ODBUDOWA UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO (PAŁACU STASZICA ZE SKŁADEK DZIECI, MŁODZIEŻY I NAUCZYCIELI

Pod przewodnictwem ministra Czesława Wycecha powstał Oświatowy Komitet Odbudowy Stolicy. Zastępcą przewodniczącego został prof. dr. St. Pieńkowski, rektor U.W., sekretarzem — Wierusz-Kowalski, przewodniczący Z.H.P., skarbnikiem — prez. Kazimierz Mai. Komitet wydał odezwę do młodzieży szkolnej. Minister Oświaty zwrócił się do młodzieży i nauczycielstwa z apelem o udział w akcji odbudowy stolicy.

Dnia 29 września 1946 r. młodzież szkolna zorganizowała zbiórke uliczną na rzecz odbudowy Warszawy i zbiórke darów na terenie wszystkich szkół powszechnych, średnich, zawodowych i wyższych. Zbiórka objęła około 3.450.000 uczniów 100.000 pracowników oświatowych, około 29.000 szkół powszechnych, 1.000 średnich i zawodowych, 600 kursów dla dorosłych, uniwersytety ludowe i 28 uczelni wyższych. Ustalono następujące minimalne normy składek: 5 zł. dla ucznia szkoły powszechnej, 10 zł. dla ucznia szkoły średniej, 20 zł. dla studenta i 100 zł. dla nauczyciela i pracownika oświatowego. Pieniądze ze zbiorów będą przekazane Funduszowi Odbudowy Stolicy z przeznaczeniem na odbudowę Pałacu Kazimierzowskiego, który jest głównym gmachem Uniwersytetu Warszawskiego i Pałacu Staszica, który jest siedzibą Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO Z.N.P. MIASTA POZNANIA

Dnia 15 września br. odbyło się plenarne Zebranie Oddziału Grodzkiego Z. N. P. w Poznaniu. W zebraniu wzięła udział kol. dr. Hoszowska, wiceprezes Zarządu Głównego.

Prezes Oddziału Grodzkiego kol. Józef Borowiecki wygłosił referat na temat: „Aktualne zagadnienie szkoły i nauczyciela w związku z początkiem nowego roku szkolnego”. W referacie swoim wszechstronnie przedstawił ciężkie warunki materialne nauczycielstwa zniszczonego i wyczerpanego już okupacją. Przerzedzają się szeregi nauczycielskie, a na barki pozostałych rzuca się ciężary coraz większe. Referat wywołał bardzo żywą dyskusję, po której uchwalono wysłać rezolucję do Zarządu Głównego, w której zebrani domagają się podwyżki pensji, obniżki godzin do 24 tygodniowo, zgodnie z postulacjami Zarządu Głównego Z. N. P., a za nadliczbowki odpowiedniego wynagrodzenia, wynoszącego najmniej 50 zł. za godzinę efektywną. W dyskusji wzięła udział kol. Hoszowska przedstawiając dążenia i usiłowania Zarządu Głównego idące o linię poprawy bytu nauczyciela.

ZJAZD POWIATOWY W PUŁTUSKU

W dniach 5 i 6 października 1946 r. odbył się w Pułtusku przy wypełnionej w oba dni sali powiatowy zjazd nauczycielski. W ramach tego zjazdu przy udziale zaproszonych gości odbyło się walne zebranie Oddziału Powiatowego Z.N.P. i zgromadzenie spółdzielni księgarskiej „Oświata”. Inspektor szkolny w części urzędowej omówił różne sprawy związane z pracą w szkole. Zjazd odbywał się pod znakiem żałoby po zamordowanym skrytobójczo w Przewodowie prezesie Zarządu Oddziału Powiatowego — Józefie Świerczewskim.

Zjazd był pożytecznym osiągnięciem organizacyjnym. Dyskusja była ciekawa i żywa mimo grozy śmierci prezesa, wybrano nowe władze powiatu, powzięto uchwałę o wznowieniu powiatowej kasy samopomocy koleżeńskej i składkę organizacyjną podniesiono do 40 zł z przeznaczeniem podwyżki na rzecz Zarządu Oddziału Powiatowego. Zjazd wykazał, że koledzy średniacy biorą tam udział w pracy organizacyjnej. Uczestnicy mieli zapewnione noclegi i dwudniowe wyżywienie.

SZKOLNICTWO ŚREDNIE OGÓLNOKSZTAŁCĄCE W OKRĘGU WARSZAWSKIM

W bieżącym roku szkolnym istnieje 87 szkół średnich (licząc o charakterze filii), w tym 32 szkoły państwowe, 48 szkół samorządowych i 7 szkół prywatnych. Szkół średnich w ośrodkach wiejskich liczy okręg warszawski 45. Dalej się odczuwa brak pomieszczeń w budynkach szkolnych, brak internatów i brak wykwalifikowanych sił nauczycielskich. Zatrudnienie sił niewykwalifikowanych (około 40%) nie rozwiązuje tego zagadnienia. Stan ten można śmiało określić jako wysoce niepomysłowy. Istnieją dwie drogi likwidacji tych braków: 1) szkolenie naradby nauczycielskiego dla szkół średnich, co wią-

że się z poprawą bytu nauczycielskiego. Dopływ nowych sił jest znikomy, ucieczka z szeregów nauczycielskich bardzo znaczna, 2) budowa nowych internatów w ośrodkach powiatowych.

Liczba młodzieży w roku szkolnym 1945/46 wynosiła 29.500, obecnie waha się w granicach 35.000. Jeśli idzie o strukturę społeczną, to na prowincji występuje przewaga młodzieży chłopskiej i robotniczej.

Zniszczenia wojenne budynków szkolnych, brak ogromnej pomocy naukowych hamuje rozwój i samą pracę szkół średnich. Nielepiej przedstawia się pod tym względem stan szkół w Warszawie, która w bieżącym roku szkolnym liczy 30 szkół średnich ogólnokształcących, w tym 7 samorządowych i 6 prywatnych.

Ciasnota, brak pomocy naukowych to chroniczne niedomaganie, to stan katastrofalny, jak stwierdzają władze szkolne okręgu warszawskiego. Charakterystyczną cechą dla Warszawy jest stały wzrost liczby młodzieży w szkołach średnich. W roku szkolnym 1944/45 ilość ta wynosiła 5.806, w roku 1945/46 liczba wzrosła do 9.295, w bieżącym roku stan ten podlegał się znacznemu.

Wzrost liczby nauczycieli niewspółmiernie mały w porównaniu z potrzebami szkół. W roku szkolnym 1945/46 liczba nauczycieli wynosiła 550, w roku bieżącym uległa wzrostowi, ale w dalszym ciągu odczuwa się poważny brak. Brak ten wpływa w pierwszym rzędzie z faktu, iż nauczyciele pragnący pracować w Warszawie nie mogą zdobyć mieszkania.

Przed wojną Warszawa liczyła 120 szkół średnich, w tym 17 państwowych, 5 szkół samorządowych, pozostałe były to szkoły prywatne. Z 17 szkół państwowych przedwojennych reaktywowano 13. Nowością w porównaniu ze stanem przedwojennym było zorganizowanie specjalnych szkół, przeznaczonych dla młodzieży pracującej, która zmuszona jest zarabkować, a która ze względu na wiek nie mogła się znaleźć w szkołach dla dorosłych.

Poza tym zostały zorganizowane przy szkołach średnich, przeznaczonych dla młodzieży w wieku normalnym, specjalne klasy przyspieszone o ustroju semestralnym tzw. c i a g i dla młodzieży opóźnionej.

PIERWSZY OGÓLNOKRAJOWY ZJAZD SEKCJI SZKÓŁ WYŻSZYCH Z.N.P.

Dnia 30 września br. odbył się w Warszawie pierwszy ogólnokrajowy zjazd sekcji szkół wyższych Z.N.P. Miał on charakter konstytucyjny, bowiem od roku 1937 działała przy Zarządzie Głównym Sekcja Szkół Wyższych, ale skupiała tylko profesorów z terenu Warszawy. Z chwilą wznowienia w roku 1945 działalności Z.N.P. przystąpiono do organizowania sekcji szkół wyższych również i w innych ośrodkach akademickich. Tak więc na zjeździe byli obecni delegaci z Gdańska, Łodzi, Torunia, Warszawy i Wrocławia. Z ramienia Zarządu Głównego w zjeździe wzięli udział koledzy Maj, Pokora i Ferenc. Zjazd po wysłuchaniu referatów organizacyjnych (kol. Maj i Pokora), sprawozdania ustępującego Zarządu (kol. Ossowska) oraz sprawozdania dotyczącego akcji Z.N.P. w sprawie poprawy bytu (kol. Ferenc) dokonał wyboru Zarządu Głównego Sekcji Szkół Wyższych na okres 1946/47—1947/8. Prezesem obrano kol. prof. Tadeusza Kotarbińskiego, zastępcą i przedstawicielem Sekcji w Zarządzie Głównym Z.N.P. kol. prof. Tadeusza Manteuffla, członkami Zarządu kol. prof. W. Kemulę i kol. Zofię Podkowińską. Równocześnie upoważniono Zarząd do kooptacji jednego członka. Zarząd Główny Sekcji ma zorganizować pracę nad reformą studiów akademickich oraz przeprowadzić ankietę dotyczącą zapotrzebowania specjalistów w różnych dziedzinach życia. Ankietę ta ma być materiałem, który pozwoli w planowany sposób kierować młodzieżą do studiów wyższych.

ZJAZD SEKCJI SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO Z. N. P.

W dniach 17 — 19 października 1946 r. odbył się w Bytomiu I (V) walny zjazd Sekcji Szkolnictwa Zawodowego Z. N. P. Referaty wygłosili: prezes Kazimierz Maj „O jedności organizacyjnej i ideowej Z. N. P.”, prof. Józef Chęciński — „Nowe ideały wykształcenia i wychowania w nowej Polsce”, dyr. Stanisław Kwiatkowski „Nowa sytuacja szkolnictwa zawodowego na tle przebudowy życia społeczno-gospodarczego Polski”, dyr. Jadwiga Bartosikówna — „Szkoła zawodowa w ramach dotychczasowych prac nad reformą szkolną”, inż. W. Gorzechowski „Zadania śląskiego

szkolnictwa zawodowego wobec rozwoju ziemi śląskiej", inż. W. Czerwiński — „Praca w szkole zawodowej na tle materialnych warunków nauczycieli”. Sprawozdanie z działalności Sekcji w okresie od 1.4.1945 r. do 15.10.1946 r. złożył przewodniczący Jan Baculewski. Po dyskusji udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium, wybrano Zarząd Sekcji delegatów na zjazd delegatów Z. N. P., uchwalono plan pracy Sekcji i rezolucje. Uczestnicy zjazdu zwiedzili miejscowe fabryki.

W JEDNYM ZDANIU

W dniach 5 i 6 października w gmachu Rady Ministrów na pierwszej organizacyjnej sesji Państwowej Rady W. F. i P.W. dla wykreślenia dróg rozwoju kultury fizycznej w Polsce wybrano prezydium Rady w składzie: przewodniczący płk Gilewicz Zygmunt, członkowie: dr Zajaczkowski, Macinkiewicz, dr. Kaflński, mgr. Skład, Nowak i Tadeusz Zygier.

Wolborzu pod Piotrkowem na wzór liceum krzemienieckiego powstaje ośrodek kultury i oświaty dla starszej młodzieży chłopskiej i dorosłych (ośrodek kultury ludowej, uniwersytet ludowy i kompleks gimnazjów i liceów: ogólnokształcącego, rolniczego i spółdzielczo-administracyjnego).

Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego na prośbę Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Krako-

wie zezwoliło na ubezpieczenie młodzieży szkolnej od nieszczęśliwych wypadków.

Dnia 7 października przyjęta w Belwederze przez Prezydenta K. R. N. ob. B. Bierut delegacja Związku Chłopskiego z województwa krakowskiego i śląsko-dąbrowskiego, m. in. dość długo i szczegółowo omówiła kwestię zleżo uposażenia i zaopatrzenia nauczycielstwa na ziemach odzyskanych.

Wiceministrami Oświaty zostali: b. kurator białostocki Eugeniusz Krassowski na miejsce B. Biedowicza i b. kurator łódzki Stanisław Trojanowski na miejsce Władysława Bienkowskiego.

Liceum Pedagogiczne w Radzyminie pustoszeje: opuszczają je niezamożni uczniowie nie mogąc uiścić opłat szkolnych, mimo przyznanych zniżek w wysokości 250 do 500 zł. miesięcznie.

Oficerowie, podoficerowie i strzelcy Polskiego Ośrodka Wojskowego nr 145 w Hannowerze — Gr. Buchholtz przekazali za pośrednictwem dra Tadeusza Pasierbińskiego kierownika Centrali Szkolnictwa Polskiego w Niemczech i dra Kazimierza Łomniewskiego 31.000 zł (równowartość 20.000 marek okupacyjnych) na odbudowę S. G. G. W. w Warszawie.



SPRAWY ORGANIZACYJNE

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

Początek nowego okresu szkolnego zaznaczył się także znaczącym ożywieniem naszych prac organizacyjnych. Ze wszystkich stron Polski napływają do Zarządu Głównego ZNP zawiadomienia o konferencjach i zjazdach związkowych, których porządek dzienny wypełniają referaty i dyskusje dotyczące najważniejszych problemów kulturalno-oświatowych i spraw zawodowych. Dokonuje się na nich zarówno przeglądu sił, jak i wytyczenia zadań, które stoją przed nami jako organizacją społeczno-zawodową. Rozpatrywane są sprawy na najbliższą i dalszą przyszłość.

Przy współdziale członków Prezydium Zarządu Głównego odbyło się w ciągu września br. szereg plenarnych posiedzeń Zarządów Okręgów (naszych ogniw wojewódzkich), które dał skondensowany obraz naszej działalności i przegląd najważniejszych problemów, którymi żyją masy nauczycielskie. W obrazie działalności i w problemach jest dużo cech wspólnych, wiele spraw jednakowo palących, ale są też i charakterystyczne odrębności każdego niemal Okręgu. Odrębności uwyśnawiają się nie tylko na tle odmienności zagadnień, czy ich różnego miejsca, jakie zajmują w życiu poszczególnych ogniw naszej organizacji, ale i odmienności postawy rzesz nauczycielskich wobec spraw, którymi żyć im przypadało.

Najbardziej dręczącym problemem, który absorbuje szereg związkowe całej Polski, problem nadzwyczaj bolesny — to społeczne skutki zubożenia zawodu nauczycielskiego. Problem, który jak wiadomo towarzyszy wszystkim omawianym zagadnieniom. Przysłania obraz jasniejszego jutra. Jak ołowiana kula ciąży u każdej śmielszej myśli, u każdego zryw do działania. Kładzie się na twórczych planach przebudowy i rozrostu życia kulturalno-oświatowego jak ciężka zmora. W duszach nauczycieli gotowych do pracy twórczej budzi głęboki żal, poczucie osamotnienia społecznego oraz przeświadczenie, że pozostawieni zostali sami sobie wobec zadań, które wymagają szerokiej mobilizacji sił społecznych i środków. Jest w tym problemie coś z koszmarnego snu, kiedy widzi się grożące niebezpieczeństwo i kroku naprzód zrobić nie można.

Czynni nauczyciele, działacze związkowi nie mówią już o tej sprawie jako krzywdzie własnej i swych współtowarzyszy pracy. Ta strona obrazu życia zesła jakby na drugi plan, przysłonięta została zjawiskami i faktami, wobec których osobista krzywda wydaje się czymś o wiele mniej znaczącym. Skutki społeczne pauperyzacji zawodu nauczycielskiego stają przed szeregami nauczycielskim w całej swej nagoci i grozie. Stają przed całym społeczeństwem. Coraz więcej ludzi i ośrodków życia dostrzega się destrukcyjne działanie. Coraz liczniejsze są głosy wołające na alarm.

Krótką jest lista tych faktów, ale waga każdego z nich ogromna. Na konferencjach naszych padają liczby wyjęte z życia poszczególnych powiatów, które przytłaczają swą wagą i tą świadomością, że liczby te mają swój mnożnik, wysoki mnożnik około 300 powiatów w Polsce.

Tysiące szkół powszechnych nie doczeka się otwarcia w tym roku szkolnym, bo zabrakło dla nich nauczycieli.

Wielokrotnie liczniejsze tysiące dzieci, przeważnie dzieci chłopskich i robotniczych, nie będą korzystały z dobrodziejstwa nauki. O rok czasu opóźnią swoje przygotowanie się do pełniejszego uczestnictwa w życiu. O rok pozostają w tyle za swoimi rówieśnikami, którzy znaleźli się w tej szczęśliwej sytuacji, że mają szkołę, do której mogli dotrzeć i pomieścić się w niej.

Tysiące wykwalifikowanych nauczycieli z wieloletnim doświadczeniem i znacznym dorobkiem na polu oświatowym, widząc z jednej strony swą beznadziejną sytuację a z drugiej możliwości lepszej vegetacji na innych odcinkach — rzucają umiłowaną często przez siebie pracę i odchodzi do innych zawodów, jako element początkujący.

Zakłady kształcenia nauczycieli, z trudem zdobywają kandydatów, którzy po otrzymaniu świadectwa ukończenia w nieznanym tylko procencie stają do pracy nauczycielskiej.

Fikcją staje się reforma szkolna, trzecia z kolei po reformie uspołecznienia i nacjonalizacji przemysłu, która miała poszerzyć i umocnić fundamenty nowej struktury naszego życia narodowo-państwowego.

Nie można rozwiać szerszej akcji kulturalno-oświatowej wśród dorosłych, aby dostatecznie odrobić zaległości powstałe w czasie wojny i stworzyć możliwości do dalszej pracy i doskonalenia się mas narodu.

Słabnie aktywność kulturalna rzesz nauczycielskich, zanikają różnorodnym zarobkiem na kawałek codziennego chleba.

A równocześnie padają stwierdzenia — jak Polska długa i szeroka.

Chłop i robotnik dobiega się ze swym dzieckiem do izb szkolnych. Nie zwraca uwagi na zasadę bezpłatności szkoły i ze skromnych swych zarobków śpieszy z drobną (bo go ra więcej nie stać) pomocą szkole i nauczycielowi, bo troska o naukę i wychowanie dziecka jest jedną z pierwszych jego potrzeb.

Ale datki, te, wyraz serca i szerokiej myśli, nie tylko że nie rozwiązują sprawy. Stanowią bowiem naprawdę drobne sumy jakie przypadają na poszczególnego nauczyciela i są znikomą pomocą w budżecie niezbędnych wydatków nauczyciela i jego rodziny.

Trzeba sobie raz wyraźnie powiedzieć, że na tej drodze nie rozwiąże się problemu tak ważnego. Kiedy stoimy wobec grożącej katastrofy muszą się znaleźć środki, aby do niej nie dopuścić.

Musimy się zdobyć na specjalny wysiłek. Na jakąś powszechną mobilizację sił i środków, które radykalnie zmieniają sytuację zawodu nauczycielskiego, zahamują odpyły zwiększający się z tygodnia na tydzień siły kwalifikowanych, a młodemu pokoleniu ukażą ten zawód jako przedmiot dążeń i aspiracji życiowych. Polskę stać na taki wysiłek. Inne drogi nie ma.

OBRADY ZARZĄDU OKRĘGU WROCŁAWSKIEGO Z.N.P.

W dniach 17 i 18 września 1946 r. obradował Zarząd Okręgu Dolnośląskiego Z.N.P.

W pierwszym dniu obrad obecny był kurator wrocławski Jan Dębski, który w swoim przemówieniu podkreślił z radością fakt stałego rośnięcia sił żywotnych naszego narodu na tych ziemiach, np. przed rokiem było 1.000 nauczycieli i 30.000 uczniów a obecnie jest już 4.000 nauczycieli i 150.000 uczniów. W zebraniu wziął udział przedstawiciel Okręgowej Komisji Związków Zawodowych kol. Terej.

Referat nt. „Rola Z.N.P. w chwili obecnej” wygłosił przedstawiciel Zarządu Głównego kol. Wawrzyniec Dusza.

W dyskusji najbardziej interesowano się zagadnieniami zmiany struktury organizacyjnej Z. N. P. Stanowisko Zarządu Głównego znalazło zrozumienie i zostało przyjęte jednomyślnie.

Dużo ważnego materiału wniosły sprawozdania kolegów prezesów Oddziałów Powiatowych, którzy przedstawili historię organizacji, podkreślili trudności i wyrazili dalszą gotowość do najbardziej potrzebnej tu pracy, tj. do niesienia przede wszystkim oświaty.

Uchwalono jednomyślnie rezolucję potępiającą przemówienie Byrnasa.

OBRADY ZARZĄDU OKRĘGOWEGO GDAŃSKIEGO Z.N.P.

W dniach 7 i 8 września 1946 r. obradował Zarząd Okręgu Gdańskiego Z.N.P.

Po burzliwej dyskusji nad zmianą struktury organizacyjnej Z.N.P. przy 2 wstrzymujących się od głosowania uchwały Zarządu Głównego przyjęto z apelem, by Zarząd Główny stał na bezwzględny stanowisku wprowadzenia w życie przyjętych wniosków w sprawie organizowania administracji szkolnej.

Życie organizacyjne rozwija się w Zarządzie Okręgu i w Zarządach Oddziałów Powiatowych pomyślnie. W większości powiatów nasze komórki organizacyjne posiadają własne lokale. Najgorzej sytuacja przedstawia się w Okręgu, mimo że Prezydium Zarządu Okręgu czyni bez przerwy starania o przydział lokalu. Jak do chwili obecnej, jest to bezskuteczne. Sytuacja mieszkaniowa w niektórych powiatach, a szczególnie w Gdyni, jest tragiczna. Np. w Gdyni wpłynęło 108 podań i wniosków mieszkaniowych od członków Z.N.P., którzy dotychczas nie posiadają dachu nad głową. Około 70% wyżej wspomnianych nauczycieli mieszka kątem w klasach szkolnych, albo w kancelariach kierowników szkół. Nasze komórki organizacyjne czynią wszystko, by stan ten zmienić.

Przyjęte uchwały zmierzają do usprawnienia życia organizacyjnego i do polepszenia sytuacji materialnej nauczycieli.

Z ramienia Zarządu Głównego brał udział w zebraniu kol. Wawrzyniec Dusza.

OBRADY ZARZĄDU OKRĘGOWEGO W ŁODZI

W dniu 14 września odbyło się posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi z udziałem prezesów Oddziałów Powiatowych. Większość czasu wypełnił referat i dyskusja na temat zmiany struktury organizacyjnej Związku oraz omówienie zadań na najbliższą przyszłość.

Dyskusję cechowała głęboka troska i wysokie poczucie odpowiedzialności o właściwą pozycję zawodu nauczycielskiego w życiu społeczno-obywatelskim i właściwe drogi rozwoju prac kulturalno-oświatowych na terenie woj. łódzkiego.

Wskazywano na skutki społeczne zubożenia zawodu nauczycielskiego, które sięgają już bardzo głęboko. Załamuje się sprawa szkolnictwa z powodu braku sił nauczycielskich. Wzmagają się uczeliska wykwalifikowanych sił do innych zawodów i b. słaby jest dopływ nowych kandydatów do zawodu. Szkoły nie mogą objąć znacznej ilości dzieci, które podlegają obowiązkowi szkolnemu. Wydajność pracy nauczyciela maleje (choroby, wycieńczenie, gonitwa za kawałkiem chleba). Liczby dotyczące każde z tych spraw wykazały całą groźbę położenia oświaty w woj. łódzkim.

Jednak z podziwu godnym uporem nakreślono plany doskonalenia zawodowego, wzmocnienia udziału w pracach społeczno-obywatelskich i oświacie pozaszkolnej. Postanowiono nawiązać bliższą łączność i współpracę ze zorganizowanymi światem pracy, aby wspólnymi siłami poczynić próby rozwiązywania zagadnień kulturalno-oświatowych.

Przewodził obradom kol. prezes Świątlicko, z ramienia Prezydium Zarządu Głównego ZNP brał udział w obradach kol. Wojciech Pokora.

OBRADY PLENARNE ZARZĄDU OKRĘGU W OLSZTYNIE

W dniach 22 i 23 września obradował pod przewodnictwem kol. Mergla Zarząd Okręgu Olsztyńskiego łącznie z przewodniczącym Wydziałów Organizacyjnych.

Ze strony Prezydium Zarządu Głównego brał udział w obradach przewodniczący Wydziału Organizacyjnego kol. Wojciech Pokora.

Na porządku dziennym znalazły się: sprawa zmiany struktury organizacyjnej ZNP, sprawozdania prezesów Oddziałów Powiatowych, ilustrujące dotychczasowy stan prac oraz zadania na nadchodzący rok szkolny.

Znaczna część obrad zajęła sprawa zmiany struktury organizacyjnej ZNP, potrzeba tej zmiany oraz zadania jakie z tego faktu wypływają dla naszej organizacji. Burzliwą dyskusję na ten temat zasłoniły jednak swą wagą sprawozdania ilustrujące prace nauczycielstwa, co zdołało na tych ziemiach zrobić i jakie prace zamierza w najbliższym czasie podjąć. Obszerniejsze omówienie tych osiągnięć pomieścimy w następnym numerze. Są tej miary, że powinniśmy grubymi, czcionkami pisać o nich wszystkie pisma polskie.

Tu tylko nadmienimy, że budziły one głęboki szacunek do ludzi, którzy te prace podjęli, do ich trudu i wytrwałości, głębokiej myśli i rozważi z jaką budują od fundamentów Polskę na tamtych terenach.

W planach pracy obejmujących całość spraw organizacyjnych uderzała specjalna troska o doskonalenie zawodowe młodych sił nauczycielskich i potrzeba specjalnej opieki nad nimi ze strony naszej organizacji.

To też trudu było pochwycić falę oburzenia jakie powstało wśród zebranych w końcowej części obrad, gdy przedstawiciele kilku powiatów wystąpili ze spokojną prośbą do Zarządu Okręgu aby wpłynął na przyspieszenie wypłaty poborów za... miesiąc wrzesień. Za tydzień październik, a oni nie dostali jeszcze symbolicznego uposażenia za wrzesień.

Niedołęstwo czy lekceważenie ze strony ludzi odpowiedzialnych za te sprawy?

PLENARNE OBRADY ZARZĄDU OKRĘGU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH

W dniach 26 i 27 września br. obradował w Katowicach, pod przewodnictwem kol. Józefkowicza Zarząd Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego z udziałem 24 prezesów Oddziałów Powiatowych tego Okręgu. Z Prezydium Zarządu Głównego ZNP brał udział w obradach kol. wiceprezes Orłowski i przewodniczący Wydziału Organizacyjnego kol. Wojciech Pokora.

Na porządku dziennym znalazło się tak dużo spraw, że niektóre z nich powierzono do przepracowania specjalnie wyłonionym komisjom, aby przygotowały wnioski w czasie przerw przeznaczonych na posilki.

Podobnie jak w innych Okręgach znaczną część czasu zajęła sprawa zmiany struktury organizacyjnej Związku oraz plany pracy na rok szkolny 1946/47. Zarówno ilość spraw, objętych porządkiem dwudniowych obrad jak i strona organizacyjna Zjazdu świadczyły o szerokiej rozbudowie: dużej prężności życia organizacyjnego na Śląsku, jego daleko posuniętej samodzielności w rozwiązywaniu zadań zarówno kulturalno-oświatowych, jak i społeczno-gospodarczych stojących w bezpośredniej łączności z pracą i życiem nauczyciela. Stąd poważny już dorobek i troska o jego pomnażanie w postaci całej sieci instytucji spółdzielczych zaspakajających potrzeby szkoły i nauczyciela. Sprawy związane z rozbudową i utrwaleniem tych placówek wchodziły do porządku obrad i zajmują w nim coraz więcej miejsca. W Okręgu Śląskim doszły do rządu spraw pierwszoplanowych.

Mimo to nie przysłaniają swym zasięgiem i ciężarem zagadnień kulturalno-oświatowych i troski o nie jaka charakteryzowała zawodowy ruch nauczycielski od zarania jego istnienia. To też w planach pracy Zarządu Okręgu na bieżący rok szkolny w wyraźnej, zupełnie formie postawiono zadania zmierzające do poszerzenia uczestnictwa nauczycielstwa związkowego w służbie społeczno-obywatelskiej, w akcji oświatowo-kulturalnej wśród dorosłych oraz aktywności kulturalnej ogółu nauczycielstwa.

Wiele nadziei wyrażono, że bliższa łączność ZNP z przedstawicielstwem świata pracy pozwoli na szybsze i skuteczniejsze rozwiązywanie wielu z tych zadań. Że na tej drodze rozproszona zostanie narastająca wciąż atmosfera pewnego rodzaju osamotnienia ZNP w stawianiu tych zadań i szukaniu sposobu ich rozwiązania. Obecność na zebraniu przewodniczącego Okręgowej Komisji Związków Zawodowych na woj. śląsko-dąbrowskie była dowodem, że i z tamtej strony czynione są kroki do wzajemnego, bliższego poznania, podstawowego warunku współpracy opartej o szacunek i zaufanie.

Na podkreślenie zasługuje także fakt, że Kurator Okręgu Szkolnego kol. Oskar Kotula i kilku jego bliższych współpracowników brali udział w zebraniu w odmiennym charakterze, niż to mogło mieć miejsce dotychczas. Zasiadli przy wspólnym stole obrad jako pełnoprawni uczestnicy nauczycielskiego ruchu zawodowego, z poczuciem współodpowiedzialności za jego dalszy rozrost i pozycję społeczno-moralną w życiu narodu polskiego.

W.P.

KOMUNIKATY

UCZCZENIE PAMIĘCI MARII WERYHO RADZIWIŁOWICZOWEJ I HELENY CZERWIŃSKIEJ

Koleżanki!

Wychowanie przedszkolne poniosło w ostatnich latach wielkie straty

W dniu 18.XI. 1944 r. zmarła w Krakowie Maria Weryho-Radziwiłłowiczowa.

W dniu 8.X. 1945 r. zmarła w Warszawie dyr. Helena Czerwińska.

W uznaniu niezapomnianych zasług obydwu zmarłych, wybitnych działaczek na polu wychowania przedszkolnego, Sekcja Wychowania Przedszkolnego przy Z.N.P. powzięła decyzję uczczenia ich pamięci.

Wszystkie nauczycielki przedszkoli, a przede wszystkim wychowanki Marii Weryho-Radziwiłłowiczowej i Heleny Czerwińskiej wzywamy do wzięcia udziału w tej akcji.

Rzucamy projekt wzniesienia trwałego pomnika w postaci funduszu stypendialnego imienia ś. p. Marii Weryho-Radziwiłłowiczowej oraz nazwaną, za zgodą Ministerstwa Oświaty, dwóch seminarium imieniem zmarłych. Koleżanki! Instruktorzy oraz koleżanki przewodniczące Ognisk proszone są o wzięcie udziału w tej akcji przez: 1) Zbieranie ofiar na fundusz stypendialny; 2) Zainicjowanie na swoim terenie akademii żałobnych w miesiącu listopadzie.

Zebrane ofiary należy przysyłać jak najszybciej pod adresem Sekcji Wychowania Przedszkolnego w Warszawie, ul. Smulikowskiego 6/8

SEKCYJA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO ZWIAZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI

UNIWERSYTET LUDOWY IM. ZYGMUNTA NOWICKIEGO W RUDZIENKU

Związek Nauczycielstwa Polskiego, realizując postulat kulturalno-oświatowy i społeczno-gospodarczy wsi, uruchamia z dniem pierwszego grudnia 1946 r. Koedukacyjny Uniwersytet Ludowy im. Zygmunta Nowickiego w Rudzienku k. Dobrego, pow. mińsko-mazowiecki.

Kurs trwa pięć miesięcy. Nauka bezpłatna. Wyżywienie w internacie prowadzone będzie sposobem samorządowo-współdzielczym przez uczestników kursu w ramach samowystarczalności w postaci złożenia odpowiedniej ilości produktów lub równowartości pieniężnej.

Od zgłaszających się wymagane jest ukończenie 18 lat życia, społeczne nastawienie do dzisiejszej problematyki wsi, która od absolwentów uniwersytetów ludowych oczekuje przodownictwa w realizowaniu zagadnień kulturalno-oświatowych i społeczno-gospodarczych.

Chętni oddania się tej pracy będą przede wszystkim mile widziani w Rudzienku, gdzie z Uniwersytetu Ludowego pragniemy uczynić placówkę, która by dała wsi świadomych i społecznie czynnych jej pracowników.

Podania z krótkim życiorysem, odpisem świadectwa szkolnego oraz zaświadczenia koła młodzieżowego lub innej organizacji należy kierować do Wydziału Pracy Społecznej Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8.

Indywidualnych informacji udzieli chętnie Wydział Pracy Społecznej Z.N.P.

O przyjęciu do Uniwersytetu Ludowego każdy zostanie powiadomiony osobiście.

Podania należy przysyłać w terminie jak najszybszym.

WPLATY NA FUNDUSZ WDÓW I SIEROT

Wydział Samopomocy Zarządu Głównego, Fundusz Wdów i Sierot serdecznie prosi Zarządy Ognisk, by przy wysyłaniu składek do Zarządu Głównego wymieniali na listach składkowych oraz na przekazach jaką kwotę z przesłanej sumy przeznaczać na Fundusz Wdów i Sierot. Notatka taka pozwoli na prowadzenie ewidencji oraz kontroli sum jakie wpływają na wymieniony fundusz.

ZIMOWE WCZASY NAUCZYCIELSKIE

W okresie zimowym czynne są związkowe ośrodki wypoczynkowe w Zakopanem i w Szklarskiej Porębie. Koleżanki i Koledzy wyczerpani pracą powinni nadsyłać zgłoszenia na wczasy i wykorzystywać w uzdrowiskach dwutygodniowe urlopy dla poratowania zdrowia.

Wobec nadsyłanych już do Zarządu Głównego Z. N. P. zgłoszeń o przyjęcie na wczasy w okresie ferii świątecznych przypominamy, że z wczasów nie można korzystać dwukrotnie w ciągu jednego roku i w dowolnie wybieranych terminach, lecz tylko w dwutygodniowych turnusach od 1 do 14 i od 16 do 29 każdego miesiąca z wyjątkiem marca. Zgłoszenia należy przysyłać na znajdujących się w Oddziałach Z. N. P. formularzach do właściwych Zarządów Okręgowych Z. N. P., które stosownie do ilości przyznanych każdemu Okręgowi miejsc w poszczególnych domach wypoczynkowych decydują o przyjmowaniu i wyznaczają terminy wczasów.

Wydział Wczasów i Turystyki Zarządu Głównego Z. N. P. przesyła zakwalifikowanym zawiadomienia o przyjęciu na wczasy i blankiet uprawniający do otrzymania bezpłatnego biletu przejazdu koleją.

W okresie świątecznym, tj. w turnusach od 16 do 28 grudnia i od 1 do 14 stycznia pierwszeństwo w przyjęciu mają Koleżanki i Koledzy samotni i bezdomni wykazujący się aktywną pracą na terenie swych Ognisk, Oddziałów i Okręgów Z. N. P.

Część opłaty przypadającej na korzystającego z dwutygodniowych wczasów wynosi za cały okres 1400 zł plus opłaty taksy klimatycznej. W turnusach świątecznych przypadnie dodatkowo opłata 300 zł od osoby na urządzenie wieczornej wigilijnej i „opłatka koleżeńskie”.

W Zakopanem w czasie od 16 stycznia do 1 marca odbędą się w ramach wczasów kursy społeczno-oświatowe wobec czego pierwszeństwo w przyjęciu w tym czasie będą mieli uczestnicy tych kursów. Wszyscy inni zgłaszający się zostaną przyjęci w miarę wolnych miejsc, względnie zostaną skierowani do nowego naszego domu, który będzie otwarty w tym czasie w Łądku-Zdroju w powiecie bystrzyckim na Dolnym Śląsku.

Zaleca się wyjazd na wczasy zimowe w ekwipunku narciarskim. Dzieci ze sobą na wczasy zabierać nie należy.

KOMISJE OŚWIATOWE PRZY RADACH NARODOWYCH

Według uchwalonego przez Prezydium K. R. N. regulaminu komisji oświatowych przy gminnych, powiatowych i wojewódzkich radach narodowych, na decyzje komisji obok głosu czynnika społecznego (głos decydujący członków rad) wpływ mieć będzie również czynnik zawodowy (głos doradczy przedstawicieli władz szkolnych i świata nauczycielskiego). Bez wysłuchania głosu pracowników oświatowych nie może zapadnąć w komisji żadna uchwała.

Komisje oświatowe rad narodowych czuwać mają nad ogólnym kierunkiem wychowawczym w szkołach w duchu demokratycznym, nad budzeniem w młodzieży uczuć patriotycznych i poczucia obowiązków obywatelskich względem demokracji polskiej.

PORADNIE PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU PEDAGOGIKI SPECJALNEJ

Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej (Smulikowskiego 6/8, parter) prowadzi następujące bezpłatne poradnie: 1) Ortofoniczna — przyjmuje zgłoszenia dzieci i młodzieży z wadami mowy (jaskanie, nosowość, bełkotanie, seplenie) codziennie od 9—10, 2) Pedagogiki Leczniczej — dla dzieci trudnych do prowadzenia i nerwowych — udziela porad nauczycielom i wychowawcom w poniedziałki od godz. 14 do 16 i w czwartki od 8 do 10, 3) Laboratorium Psychopedagogiczne — przeprowadza badania dzieci podejrzanych o niedorozwój umysłowy. Zgłoszenia w piątek od godz. 9 do 10.

PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA W ŁODZI

Państwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Łodzi, kształcąca na poziomie wyższym kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych, rozpoczyna pierwszy rok pracy. (Seksje: humanistyczna, matematyczna i przyrodnicza).

Chce zwyczajni rekrutują się z absolwentów liceów ogólnokształcących lub zawodowych, zdolnych fizycznie do wykonywania zawodu nauczycielskiego.

Nauka jest bezpłatna.

ROCZNIKI CZASOPISM SPRZED 1939 R.
„PŁOMYKA”, „PŁOMYCZKA”, MAŁEGO PŁOMYCZKA i
„MŁODEGO ZAWODOWCA”

Z A K U P I Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”.

Ofic. z podaniem ceny nadesłać pod adresem: Warszawa,
ul. Smulikowskiego 4.

OFIARY NA FUNDUSZ WDÓW I SIEROT IM. ST. NOWAKA

Minister Czesław Wycech	2.000.— zł
Zarząd Oddz. Powiatowego w Krasnym Stawie	1.420.— „
Oddział Powiatowy w Słupsku	525.— „
Ognisko w Łapiennikach	300.— „

CI, KTÓRZY ODESZLI

Z powiatu lubartowskiego zginęli w czasie okupacji: **Władysław Koszół i Antoni Zajac** — wywiezieni do Niemiec; **Tomasz Brysiewicz, Feliks Pudielko i Adam Kobialski** — zginęli w Oświęcimiu; **Michał Stefan Lisowski, Franciszek Klaraut, Wincenty Cyfrowicz i Marian Laskoś** — rozstrzelani; **Leon Szysz** — umarł po przebyciu więzienia.

Józefa Kowalozykówna, naucz. szkoły w kol. Welenenka k. Różyszcza, pow. łucki, zginęła w czasie walk nad Styrem.

Kazimierz Żyła z Zabuża w pow. sokalskim w r. 1941 zginął w Oświęcimiu.

Jan Kisielewicz z Zabuża w powiecie sokalskim, zamordowany w r. 1943 w obozie.

Z powiatu hrubieszowskiego zginęli:

Szczepan Chmielewski ze wsi Janki, w r. 1942 zamordowany w obozie.

Stanisław Derkacz z Grabowic, w r. 1942 zginął w Oświęcimiu.

Stefania Gierczakowa z Drogojówki, w r. 1943 zamordowana za to, że nie wskazała adresu męża, poszukiwanego przez gestapo.

Stanisław Kuciel ze Strzyżowa, w r. 1940 zginął w zamojskiej Rotundzie.

Mieczysław Magierski z Drohiczan, w r. 1943 zastrzelony w lesie.

Michał Matras z Tuczęp, zginął w Katyniu.

Alojzy Pawłowski z Raciborowic, w r. 1942 zamordowany w Oświęcimiu.

Tadeusz Wójtowicz z Białopola, w r. 1939 poległ jako dca kompanii pod Krasnobrodem koło Zamościa.

Ludwik Stapyra z Osiczyny, zamordowany przez SS w r. 1943 w Gdeszynie.

Edward Szubartowski z Dubienki, zamordowany w r. 1941 w Zamościu.

notujemy

DUET NIEMIECKO-ANGIELSKI

Od czasu przemówienia Byrnasa Niemcy chodzą coraz częściej pijani — píše śląska „Odra” nr 36 — i coraz śmielej podnoszą głowy. „Cały naród polski winien jest wykroczeń przeciwko Niemcom i Żydom w Polsce” — mówi jeden z przedstawicieli nowych „demokratycznych” Niemiec. „My Niemcy wiemy, jaka była nasza odpowiedzialność za wojnę, ale nie jesteśmy przygotowani do tego, aby siedzieć na ławie oskarżonych jako biedni grzesznicy, aby służyć za kozła ofiarnego w zbrodniach wszystkich innych krajów” — mówi drugi przedstawiciel demokracji niemieckiej w sowieckiej okupacji.

A sekunduje im „The Times” radząc nam: „Zanim dojdzie do powzięcia decyzji ostrożni i dalekovidzący Polacy zastanowić się mogą, czy nie najlepiej przysłużyć się interesowi swego kraju przez zrezygnowanie za ogólną zgodą z części dawnego terytorium niemieckiego, którym teraz władają oraz, czy Polska jest w stanie utrzymać bogactwo i produktywność tego znacznego obszaru ziemi rolniczej, który przyjęła od Niemiec”. Należało by tylko dodać, że przed wojną Polska utrzymała bogactwo i produktywność znacznie większego obszaru ziemi rolniczej, są więc podstawy, że utrzyma tymbardziej obecne okrojone obszary.

MY TEŻ ZAZDROŚCIMY

W tymże samym (36) numerze „Odry” czytamy, że cała prasa niemiecka nie nazywa już Niemców „najpotężniejszą, najmądrszą i najdoskonalszą rasą panów, tylko najskromniejszą i najuczciwszą. Austriacy zazdroszczą Niemcom, że wszystkie drukarnie berlińskie zajęte są drukiem podręczników szkolnych, na skutek czego wstrzymano druk wielu innych książek, nawet o treści politycznej. Rada miejska Frankfurtu nad Odrą i Zgorzelca postanowiła zakupić podręczniki dla wszystkich dzieci robotników i drobniejszych urzędników w mieście. „Odra” zwraca uwagę na to, że uchwalę tę powzięły dwa miasta pograniczne, obracające ustawicznie oczy na polskie Nadodrze. Nie tylko Austriacy zazdroszczą Niemcom. My im też zazdrościmy, gdyż w tym samym czasie odczuwamy ogromny brak podręczników; szkoły mające ponad 300 dzieci zbrzą tylko po jednym podręczniku na klasę, a równocześnie w tym czasie głodu książki dla młodzieży szkolnej ukazują się wydawnictwa periodyczne typu: „Co tydzień powieść”, które są najgorszą szmirą, „sensacyjną bzdurą” — jak to określa „Odra” — pisaną w ohydnych żargonie, potwornym stylu i we wstrętnej szacie graficznej. Jeżeli to jest demokratyzowaniem kultury, to nie dziwnego, że zazdrościmy Niemcom i ubolewamy, że w naszych nadodrzańskich miastach nie zapadają uchwały podobne do tych, jakie uchwalają Frankfurt i Zgorzelec.

s. b.

TREŚĆ: Ostatni z Mohikanów — dr Władysława Hoszowska. / Regulacja uposażeń — Władysław Ferenc. / Groźne liczby — Łukasz Szeński. / List otwarty do nauczycielstwa polskiego — Włodzimierz Sokorski. / Odgłosy: Polskie życie kulturalne w latach okupacji — Wacław Schayer. / Z listów do redakcji: / Przegląd prasy — St. Brzozowski. / Notatki bibliograficzne. / Kronika. / Sprawy organizacyjne. / Komunikaty. / Notujemy — s. b.

Członkowie Z. N. P. otrzymują „Głos Nauczycielski” bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Redaguje Komitet.

Za Komitet Redakcyjny — Stanisław Brzeczny.

Wydawca w imieniu ZNP: Tomasz Szczuchura.

Drukarnia nr 2 Sp. Wd. „Czytelnik”, Marszałkowska 3-5.

B-010098